

PIASTUN



DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE



GALERIA JEDNEGO ZDJĘCIA



Pogorzenie w zimowej scenerii, fot. Arkadiusz Nawrocki

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA



Rachunek dla firm i instytucji

W biznesie
liczy się dobry
START

0zł za prowadzenie rachunku
przez pierwsze 6 miesięcy

Promocja trwa do odwołania.

www.pbsbank.pl

Oddział
w Miejscu Piastowym
ul. Krośnieńska 5 B
38-430 Miejsce Piastowe
tel. (13) 43 53 011

Punkt Obsługi Klienta
w Rogach
Rogi 191
38-430 Miejsce Piastowe
tel. (13) 43 38 021

Filia
w Iwoniczu Zdroju
Al. Słoneczna 7
38-440 Iwonicz Zdroj
tel. (13) 42 50 306

PBSBank
Podkarpacki Bank Spółdzielczy

PIASTUN

1/2013 styczeń - luty

NASZE SPRAWY

- 4 Pan Bóg ma wobec człowieka niesamowite plany - rozmowa z s. Natanaelą Bednarczyk
7 Walka z wiatrakami?

Z URZĘDU GMINY

- 9 O nowym systemie gospodarowania odpadami
12 Koniec telewizji analogowej

WYDARZENIA

- 4 Co się działo w filach GOK
16 Oplątek w Głowience
17 Biesiadowanie w zagrodzie etnograficznej w Rogach
18 Zapustowe Ostatki
20 Koncert orkiestry dętej
21 Hej, kołodo leć

ZE SZKÓŁ

- 22 Dla babci i dziadka
24 W poświęconym nastroju
25 100 – lecie harcerstwa
26 Po ewaluacji w Społecznym Gimnazjum w Rogach
A u nas się działo - przegląd wydarzeń w GBP

WSPOMNIENIA

- 28 Ks. January Horwath we wspomnieniach Małgorzaty Baran
29 Odszedł ks. St. Urbanik

SPORT

- 30 Projekt „Narty Dzieciom”
31 V Gminny Turniej Piłki Halowej
Nowy prezes „Burzy”
32 Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Ferii
Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Sołtysa Rogów

HISTORIA

- 33 Tragiczne losy Zamojszczyzny

KULTURA

- 34 Wesele Trześniowskie w Łęzanach

NA OKŁADCE

Natalia Machnik - taniec góralski w trakcie Zapustowych Ostatków w Głowience
Fot. Janusz Węgrzyn

W numerze:



17 Zapusty w Zagrodzie



18 „Czerwony pas”...



22 Dzień Babci i Dziadka



27 Srebrne medale dla rodziców



31 Sportowe ferie

Pan Bóg ma wobec człowieka niesamowite plany

Druga część rozmowy z Przełożoną Generalną Sióstr Michalitek Natanaelą Bednarczyk.

JANUSZ WĘGRZYN: W ostatnim numerze „Piastuna” siostra wspaniale opowiedziała o świętach, tradycji, a także o swojej pracy na placówkach zagranicznych. Teraz chciałbym porozmawiać trochę o życiu siostry przed wstąpieniem do zakonu i o tym, co sprawiło, że została siostra michalitką.

SIOSTRA NATANAELA:

W zakonie jestem już 31 lat - to oczywiście spory kawał czasu. Muszę jednak przyznać, iż początek mojej drogi życiowej, czas nauki w szkole średniej w Przemyślu daleki był od zamiaru wstąpienia do zgromadzenia. Tak naprawdę nigdy nie chciałam być zakonnicą. Jak każda młoda dziewczyna poszukiwałam sensu życia, snułam jakieś plany na przyszłość. Chociaż z drugiej strony sprawy Boga i wiary były mi zawsze bardzo bliskie - wywodzę się z bardzo religijnej rodziny, w której Bóg był na pierwszym miejscu. Także wspomniany okres nauki w Przemyślu ukształtował moją postawę wobec Boga. To właśnie tutaj spotkałam się po raz pierwszy z prowadzonym przy Katedrze duszpasterstwem młodzieży. Tak na marginesie - prowadził je rodak z Miejsca Piastowego - ks. Stanisław Szalankiewicz, którego zupełnie nie kojarzyłam wtedy z Miejscem. Widać jednak Pan Bóg już wtedy zaczął mi dawać jakieś znaki, które miały mnie kiedyś doprowadzić do Miejsca Piastowego. Bardzo miło wspominać również moją katechetkę, siostrę służebniczkę Katarzynę Mróz - nas, młode dziewczęta, ukierunkowywała na wybory życiowe. Mówiła: *Szukajcie swojej drogi, bo Pan Bóg ma wiele planów na wasze życie.*

I szukała siostra? Kiedy doszło do pierwszego spotkania młodej Ryszardy ze Zgromadzeniem michalitek?

Pierwszy raz pewnie jakiś rok przed maturą. Miałam koleżankę, która zawsze mówiła, że idzie do zakonu. Wszyscy o tym wiedzieli.

Miała kontakty z różnymi zgromadzeniami, także z michalitkami. Często rozmawialiśmy na temat życia zakonnego, zastanawialiśmy się, co sprawia, że dziewczęta decydują się na takie życie, rezygnując ze wszystkiego, o czym do tej pory marzyły. Dla mnie było to niezrozumiałe. Chciałam mieć własną rodzinę, męża, gromadkę dzieci i ciepły dom z ogródkiem. To było coś, do czego tęskniłam, co było moim planem na życie. A ona - ta koleżanka - była trochę inna. Któregoś dnia mówi do mnie: *Możesz pojechać ze mną do Miejsca Piastowego, poznać siostry michalitki. U nich są teraz organizowane rekolekcje, pojedziemy i zobaczymy z bliska, jak wygląda to życie w zakonie.* Byłam bardzo zaskoczona jej propozycją i od razu, bez większego namysłu odmówiłam, twierdząc, że mnie to nie interesuje. Była jednak uparta w swoich namowach, a może po prostu nie chciała jechać sama. Ostatecznie zgodziłam się i pojechałyśmy.

Pierwsze wrażenia z pobytu w zakonie?

Ogromne zaskoczenie faktem, jak wiele dziewcząt uczestniczyło w rekolekcjach, ale również to, że wszystkie siostry sprawiały wrażenie zadowolonych z życia, wręcz promieniowały radością i jakimś błogosławieństwem. To mnie bardzo ujęło, dało mi także do myślenia i zmusiło do refleksji: co im, (zakonnicom) daje taką radość, co sprawia, że są takie szczęśliwe? Oczywiście, wszystkie te pytania były czysto retoryczne, nawet nie próbowałam wtedy szukać na nie odpowiedzi, ale to przekonanie o ich szczęściu pozostało ze mną przez kolejne lata.

Moje życie biegło swoim torem, aż do czasu, gdy siostry michalitki świętowały 50-lecie powstania zgromadzenia. Dostałam od nich zaproszenie na te uroczystości. Początkowo byłam zaskoczona, pomyślałam jednak, że pewnie wiele dziewcząt, które brały udział we wcześniejszych rekolekcjach, otrzymało takie zapro-



Fot. Izabela Ochłopa

szenie. Przeczytałam je i wrzuciłam do kosza. Kartkę znalazła moja mama, podała mi ją, mówiąc: *Czy ty masz świadomość tego, co zrobiłaś? Zastanów się, to przecież do niczego cię nie zobowiązuje, możesz pojechać, zobaczyć...*

Termin uroczystości zbliżał się coraz szybciej, a ja wciąż byłam niezdecydowana. Wtedy znów pojawiła się wspomniana wcześniej koleżanka, która także otrzymała zaproszenie na jubileusz i to ona namówiła mnie na wyjazd do Miejsca. Uroczystości jubileuszowe były bardzo piękne. Do dzisiaj pamiętam - może to zabrzmie trochę dziwnie - jak w trakcie centralnej, najważniejszej mszy świętej, ogarnęło mnie uczucie panicznego wręcz strachu. Gdy młode dziewczęta w darach ołtarza niosły podania o przyjęcie do zgromadzenia, powiedziałam do koleżanki: *Popatrz, co one tu z nami zrobią. Jeszcze nam każą podania napisać, a ja nie chcę iść do żadnego zgromadzenia... Uciekajmy jak najszybciej, nie chcę tutaj zostać ani chwili dłużej.* I na drugi dzień, skoro świt, bez pożegnania, bez podziękowania, po prostu wyjechałyśmy, tylko dlatego, żeby nas nie zatrzymały.

Takie to były moje pierwsze przeżycia z michalitkami.

Wróciła siostra do domu z przekonaniem, że życie zakonne nie jest jednak jej celem i przeznaczeniem?

Zupełnie odeszłam od tej myśli, wręcz zepchnęłam ją gdzieś daleko w zakamarki świadomości. Po zdaniu matury złożyłam podanie do studium medycznego. Moim marzeniem była praca z chorymi. To był rok 1980. Niestety, nie zostałam przyjęta, bo miałam już wcześniej wyuczony zawód. Takie to były czasy - punktów, preferencji pochodzenia. Nie zrezygnowałam jednak ze

swoich zamierzeń, postanowiłam więc spróbować po raz kolejny za rok. By nie marnować jednak całego roku na siedzeniu w domu, podjęłam pracę bufetowej w restauracji w Horyńcu Zdroju.

Trochę mnie siostra zaskoczyła tym wyznaniem. Praca za barem chyba raczej nie skłania do myślenia o Bogu, a nad sacrum raczej dominuje profanum.

Pan Bóg ma wobec człowieka niesamowite plany. Dzisiaj, z perspektywy lat, sama jestem tym zadziwiona. Było to wtedy dla mnie, niedoświadczonej nastolatki, zerknięcie się z innym światem, takim, którego wcześniej nie znałam - światem zdeprawowanym przez zło, przepelnionym odorem alkoholu, pełnym ludzi dotkniętych przerażającą chorobą alkoholizmu. Lata 80. to czasy kryzysu, gdzie niczego nie było, nawet alkoholu i papierosów - wszystko zdobywano za ogromną cenę. Tylko restauracje były miejscami, gdzie zawsze można było dostać odpowiednie trunki. Najczęściej w dniu wypłaty upijano się bez miary. Z przerażeniem obserwowałam istoty ludzkie tak poniżone w swej godności przez alkohol. Nie mogłam sobie z tym poradzić. W ostatnim momencie, tuż przed zamknięciem zakładu, już mocno pijani mężczyźni przychodzili i kupowali butelki na wynos, bo jeszcze było im mało. Najczęściej im nie sprzedawałam. Nie dlatego, że chciałam być niedobra dla nich, tylko ze względu na to, że wracali do domu, do rodzin, dzieci. Moją stanowczą odmową sprzedaży była powodem kłótni, często musiały wysłuchiwać obelg i wyzwisk - nie były to przyjemne chwile. Zawsze jednak stawałam na swoim. Zależało mi na człowieku, na jego godności, zaczęłam więc o tego człowieka walczyć.

Było dwóch takich największych alkoholików: jeden żyje, drugi już zmarł. Każdego dnia byli pierwszymi konsumentami, gdyż dzień zaczynali setką. Ale byli to niesamowicie wrażliwi ludzie. W ciągu dnia przychodzili po prostu porozmawiać o życiu, podzielić się doświadczeniem, pożartować. Nie mieściło mi się w głowie, że takich wartościowych ludzi niszczy alkohol. I wtedy pomyślałam sobie: *Boże, co tu można zrobić dla nich? Jak im pomóc?* Pierwszym sposobem, który mi przyszedł do głowy, była modlitwa. Ponieważ nasz za-

kład gastronomiczny znajdował się naprzeciw kaplicy parafialnej, często tam chodziłam na modlitwę, zastanawiając się nad sensem mojej pracy. Z jednej strony chciałam walczyć o tych ludzi, a z drugiej codziennie podawałam im alkohol. W moim sercu powstał ogromny konflikt, nie bardzo wiedziałam, co z tym wszystkim mam począć. Rozmawiałam z Bogiem, prosząc go, by mi jakoś to wszystko pomógł rozeznaczyć. I wtedy zdarzyło się coś niesamowitego, coś, co wpłynęło na moje życie i wybór dalszej drogi.

Objawienie...?

Nie, wręcz przeciwnie (śmiech). Jeden z tych mocno pijących panów, o których wcześniej wspominałam, zakochał się we mnie.

Nasza rozmowa staje się coraz bardziej intrygująca, może siostra uchyli rąbka tajemnicy...

Uchylę, ale tylko dlatego, że ta historia miała bezpośredni wpływ na wybór mojej drogi życiowej.

Od samego początku wiedziałam, że to nie jest partia dla mnie - ten człowiek był żonaty. Przychodził codziennie do baru, a ja dużo z nim rozmawiałam, pytałam, dlaczego pije, dlaczego niszczy rodzinę, depreczuje swoją godność i ryzykuje, że utraci dobrą pracę. Któregoś dnia przyszedł wieczorem, tuż przed zamknięciem restauracji. Widziałam, jak w spoconych dłoniach mocno ścisnął ostatnie grosze, żeby jeszcze kupić pół litra. Był roztrzęsiony i bardzo zły. Powiedział mi, że pokłócił się z żoną i teraz, na złość jej, całkiem się upije. Mówię do niego: *Wie pan, ja już panu nie sprzedam tego alkoholu, szczególnie jeśli to ma być na przekór żonie.* On wtedy mówi do mnie tak: *Jak mi pani nie sprzeda, to panią rąbnę.* To niech mnie pan rąbnie - powiedziałam i odważnie stałam dalej za ladą. Rzucił we mnie cały ten bilon, który miał w dłoniach, zrobiło się straszne zamieszanie. Zjawił się kierownik, który zawsze był w restauracji przed jej zamknięciem, spisał całe to zajście i powiedział, że wytoczmy temu panu proces, bo poniżył pracownika. Na drugi dzień, tuż po otwarciu lokalu, ów nieszczęśnik przyszedł, przyniósł mi kwiaty, przeprosił, mówiąc, że bardzo żałuje tego, co zrobił. Ostatecznie, na moją prośbę, kierownik nie wniósł tej sprawy do sądu, a ja zyskałam jego (tego pana) dozgonną wdzięczność. Dalej

pojawiał się w barze, jednak po tym przykrym zdarzeniu coraz częściej po to, by rozmawiać.

Mówił, że bardzo chciałby zmienić swoje życie, ale alkohol jest silniejszy od niego i sam sobie z tym nie może poradzić. Opowiadał, jak czuje się przez wszystkich odrzucony, nawet przez swoją rodzinę. *Nawet pani mną gardzi, tak jak wszyscy* - powiedział, patrząc mi prosto w oczy - *wszyscy gardzą pijakami, ale pani jakoś weszła w moje życie.* I wtedy powiedział mi, że się we mnie zakochał. Ja nie miałam pojęcia, że on do mnie coś czuje. Odpowiedziałam mu bardzo szczerze, bez zakłamania, że uważam go za bardzo wspaniałego, wartościowego człowieka i że powinien poddać się leczeniu, a ja ze swej strony będę go wspierać modlitwą.

Wtedy siostra doszła do wniosku, że jej powołaniem i sposobem na dalsze życie jest klasztor.

O nie! Ta historia ma jeszcze ciąg dalszy. Kiedyś ten pan przyszedł do mojego mieszkania (mieszkałam wtedy w hotelu robotniczym w Horyńcu) i zaraz w progu mówi: *Wie pani, ja już tyle razy próbowałam zerwać z alkoholem, ale to nie jest w mojej mocy. Widzę, że pani bardzo często chodzi do kaplicy. Jeśli możemy teraz pójść się pomodlić razem, będę pani bardzo wdzięczny.* Byłam bardzo zaskoczona tą jego propozycją, ale poszłam z nim do kościoła. On został z tyłu kaplicy, ja udałam się do samego przodu i długo trwałam na modlitwie. Siedziałam w ławce i tak się skarżyłam Panu Bogu: *Tyle pracowałam, wczoraj cały dzień, dzisiaj cały dzień, zmęczona jestem. Oni chcą pomocy, a ja ich rozpijam. Cały czas tylko alkohol tym ludziom podaję, ja nic dobrego nie robię. Boże kochany, co ja mam z tym wszystkim zrobić?* I w pewnym momencie usłyszałam dziwny głos. Nie miałam objawienia, to był raczej taki wewnętrzny głos, gdzieś w głębinach mojej duszy: *Zostaw to wszystko, twoje miejsce jest tutaj.* Doznałam wstrząsu, tak, jakby piorun we mnie strzelił. Myślę: *Jezu, jakie miejsce, jakie tutaj? W mojej świadomości pojawiło się przeświadczenie: zakon.* Nie, Boże, takich rzeczy ode mnie nie żądaj, ja na pewno do zakonu nie wstąpię, to nie dla mnie. Zostaw mnie, Panie, proszę, zostaw... Taka

walka wewnętrzna trwała jeszcze ze trzy miesiące, głos się już nie powtórzył, ale w tym jednym okamgnieniu, krótkiej sekundzie zrozumiałam, że Bóg zaprasza mnie do swojej służby. Ten człowiek siedzący w tyle kaplicy, prosząc o pomoc w pokonaniu nałogu, utwierdził mnie w zamiśle, że modlitwą mogę pomagać innym, że może ten zakon, którego jeszcze w tej chwili nie ogarniam swoim rozumem, jest moim przeznaczeniem i sposobem na życie.

Niech pan zobaczy, jak nieodgadnione bywają wyroki i zamysły Boga w stosunku do ludzi. Coś, co wydaje się nam niemożliwym, dla Boga jest sprawą oczywistą.

Kilka miesięcy później wybrałam się na Kalwarię Paclawską. Idąc pod górę, spotkałam siostrę michalitkę, którą znałam z rekolekcji. W trakcie rozmowy przyznałam się jej, że jestem w ogromnej duchowej rozterce. Wysłuchała mnie w skupieniu i w końcu mówi do mnie tak: *Idź, niech cię wreszcie ta łaska Boża ugodzi*. I rzeczywiście, na tej Kalwarii, chodząc po drózkach i modląc się, doszłam do wniosku, że muszę coś zdecydować, że nie mogę żyć w takim rozgardiaszu. I tak się stało. Postanowiłam zostawić moje dotychczasowe plany, pragnienia i pójść w nieznaną za tajemniczym głosem Pana. Po powrocie do domu złożyłam rezygnację z pracy. Wszyscy się bardzo dziwili, dlaczego. Trudno było też z rodzicami - nie, żeby byli przeciwni, ale nie mogli zrozumieć, że ja, przeciwniczka życia zakonnego, nagle decyduję się na taki krok. Dla mojej mamy to był szok, myślała nawet, że decyzja ta jest formą ucieczki przed jakąś nieszczęśliwą, zawiedzioną miłością.

Po podjęciu decyzji o wstąpieniu do zakonu nie miałam wątpliwości do jakiego zgromadzenia wstąpić. Znałam siostry służebniczki, albertynki, józefitki, felicjanki, ale dla mnie było jasne, że mam pójść do michalitek.

Bo one są wesole?

Od samego początku, od pierwszego z nimi kontaktu zafascynowało mnie, że były takie radosne. Nie wybierałam zakonu, wiedziałam, że jestem tam kierowana. Ktoś decydował, a ja tylko powiedziałam: tak! Przyjechałam więc do michalitek i co usłyszałam na dzień dobry? Że cały czas się za mnie modliły, bym

wreszcie podjęła tę jedyną słuszną decyzję w moim życiu. Pierwsza noc w zakonie była dla mnie znów pełna rozterek. Wszystkie siostry mieszkały wtedy w głównym budynku, również goście zgromadzenia. Nie zawsze było możliwe, ze względu na zbyt małą liczbę pokoi, by otrzymać do swojej dyspozycji tzw. jedynekę. Spałam więc z mamą siostry, która miała jechać na placówkę do Niemiec. I ona mówi do mnie tak: *Dziecko, po co ty przyszedłaś do tego zgromadzenia? Popatrz, co robią z moją córką. Ja w czasie wojny tyle wycierpiałam od Niemców, a one (michalitki) teraz wysyłają ją tam pracować, będzie im tam posługiwać. Ty lepiej tutaj nie przychodź*. Tak mi namąciła w głowie, że całą noc walczyłam sama ze sobą, ale nie uciekłam, jak poprzednim razem, tylko poszłam do kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej. Patrzę w obraz Matki Bożej i mówię: *Wiesz, Maryjo, ja już nie mam siły, daj mi jakiś znak, co ja mam robić*. Wtedy opanował mnie taki błogi pokój, pamiętam do dzisiaj to odczucie, które towarzyszyło mi i kojące słowa, które wlewały się w moje serce: *Dobrze, że tutaj jesteś, że wreszcie tutaj jesteś*. To mnie bardzo uspokoiło i utwierdziło w decyzji.

Miała siostra już pewność, że jest to dobry wybór?

Tak. Chociaż pewne wątpliwości pojawiły się jeszcze przed złożeniem pierwszych ślubów. Był to rok 1984, w kościele „Na Górcie” wystawiony był ogromny krzyż, trwały rekolekcje. Klęczałam przed ukrzyżowanym Jezusem wiele godzin, tocząc wewnętrzną walkę. Mówiłam do Niego: *Boże, przecież Ty jesteś taki nieosiągalny, jak ja Tobie mogę ślubować swoją miłość? Miałam wyjść za mąż, kochać i czuć się kochaną. Ciebie nie widzę, nie ogarniam ani rozumem, ani sercem, jak więc będę mogła wyrażać Ci moją miłość? Boże, nie rusz się stąd, dopóki nie dasz mi łaski poznania i pewności, że to jest właśnie droga miłości*. I tak się stało.

Proszę mi wierzyć, z tego krzyża Pan wlał w moją duszę łaskę w usłyszanych słowach: *Popatrz, moja miłość jest inna, to z miłości do was ludzi, pozwoliłem się ukrzyżować. Przez to wszystko, co będzie krzyżowaniem twojego życia, co będzie ofiarą, cierpieniem i służbą drugiemu człowiekowi, będziesz mi*

mówić: kocham. Ja taką drogę przeszedłem, ja, twój Bóg - Miłość Ukrzyżowana.

Pomyślałam: Boże, jeśli to tak, oto jestem! Potrafię służyć, a „krzyżowania” będę się uczyć, proszę, pomóż mi uczynić moje życie służbą z miłości. Człowiek czasem myśli, że miłość to uczucia, a Jezus pokazał mi, że prawdziwa miłość wyraża się w czynach, w poświęceniu się dla dobra innych, którzy są w potrzebie.

I to już była moja decyzja ostateczna, na całe życie. Do tej pory nigdy jej nie żałowałam.

Musi siostra przyznać, że droga od barmanki do przełożonej generalnej całego zgromadzenia była długa i chyba raczej nietypowa?

Powołanie nie jest czymś, co człowiek może sobie sam wymyślić. Nie! Na moim przykładzie widać, że to Pan Bóg woła, wybiera, a człowiek daje tylko Bogu odpowiedź na to tak delikatne i tajemnicze zaproszenie. Będąc michalitką, na wzór naszego patrona św. Michała Archanioła, uczę się zachwyty Bogiem: *Któż jak Bóg!* A powściągliwością i pracą staram się służyć Mu w biednym dziecku i każdym potrzebującym człowieku. Co więcej, nasze zgromadzenie, w myśl ojca założyciela bł. Bronisława Markiewicza, w swojej regule ma całkowitą abstynencję, więc moja modlitwa o trzeźwość narodu wciąż jest aktualna i trwa.

Jestem już 31 lat w zgromadzeniu i dzisiaj mogę powiedzieć, że tego wszystkiego, co Pan Bóg dla mnie przygotował, nigdy sama bym nie wymyśliła i przy najśmielszych pragnieniach nie wyreżyserowała. Cały ten czas podsumowuję jako wspaniałą, niepowtarzalną przygodę z Panem Bogiem, która jest darem Jego miłości. Tak, powołanie jest DAREM i warto dla takiej MIŁOŚCI żyć! Wierzę, że On jest prawdziwym Bogiem i Panem mojego życia. Jest moim Oblubieńcem a ja Jego małą siostrą - michalitką w służbie Jego miłości. Jestem szczęśliwa, bo z Nim wszystko ma sens w moim życiu. Wszystko!

Rozmawiał Janusz Węgrzyn

26 lutego siostra Natanaela została ponownie wybrana Przełożoną Generalną Zgromadzenia. Serdecznie gratulujemy.

Walka z wiatrakami?

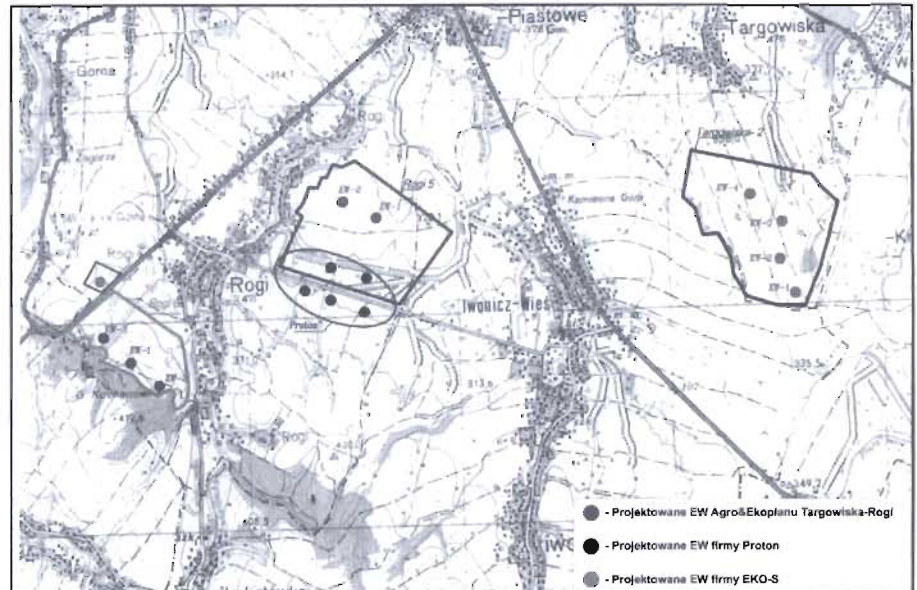
Znów powrócił temat budowy farm wiatrowych na terenie gminy Miejsce Piastowe. Gdzie miałyby stać, kto jest za, a kto przeciw i dlaczego?

Elektrownia wiatrowa wytwarza energię elektryczną przy pomocy generatorów (turbin wiatrowych) napędzanych energią wiatru. Pierwsze energetyczne instalacje wiatrowe pojawiły się w Polsce w latach 90. ubiegłego stulecia. Od początku temat ten budził wiele kontrowersji, a na domiar złego, do dziś w polskim ustawodawstwie nie ma przepisów regulujących zasady stawiania wiatraków. Niepisane prawo mówi, że budowla może stać w odległości nie mniejszej niż 500 m od najbliższych zabudowań. W praktyce jest różnie.

Za i przeciw

Zdania na temat szkodliwości farm wiatrowych są podzielone, nawet wśród naukowców. Wśród zalet elektrowni wiatrowych wymienia się najczęściej to, że wykorzystują wiatr, czyli niewyczerpalne źródło energii odnawialnej, nie stanowią żadnego obciążenia dla środowiska, nie ma potrzeby zużywania kurczących się zasobów paliw kopalnych, nie emitują dwutlenku węgla odpowiedzialnego za globalne ocieplenie ani żadnych szkodliwych dla środowiska odpadów (gazy, pyły, ścieki), nie marnują wody. Przy okazji budowy turbin wiatrowych powstają drogi dojazdowe, lokalna infrastruktura i nowe miejsca pracy.

Przeciwnicy budowy turbin wiatrowych bez końca wymieniają wady. Farmy wiatrowe to wg nich źródła hałasu i infradźwięków (fale dźwiękowe niesłyszalne dla człowieka). Powodują dewastację środowiska naturalnego i krajobrazu, są zagrożeniem dla zwierząt, zakłócają odbiór TV, radia, telefonii komórkowej. W związku z budową elektrowni wiatrowych pojawiła się i jest do dziś przedmiotem sporów nowa jednostka chorobowa zwana zespołem turbiny wiatrowej, na który składają się zaburzenia snu, bóle głowy, szumy



uszne, nudności, pogorszenie ostrości widzenia, napady paniki, tachykardii (przyśpieszona akcja serca). Syndrom ten, jak na razie, nie ma potwierdzenia naukowego.

Rogowski sprzeciw

Temat wiatraków wywołał burzliwą dyskusję na zebraniu wiejskim w Rogach 25 listopada ubiegłego roku. Mieszkańcy, wiedząc o wniosku inwestora zainteresowanego budową elektrowni wiatrowej na terenie ich miejscowości, stanowczo zaprotestowali. Nie chcą wiatraków w Rogach i proszą o możliwość wypowiedzenia się w tej sprawie. Ci, którzy swoje życie wiążą z Rogami, widzą w budowie elektrowni wiatrowej ogromne zagrożenia dla środowiska i ludzi. Ich zdaniem ewentualne korzyści wynikające z budowy elektrowni i wpływy do budżetu gminy, niemożliwe zresztą do oszacowania w chwili obecnej, mogą być nieadekwatne do strat, jakie przyniesie inwestycja.

Po zebraniu, na którym większość mieszkańców opowiedziała się przeciwko budowie elektrowni na terenie ich miejscowości, Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi wystosowało do Rady Gminy oficjalny wniosek: „(...) Jako członkowie Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi, którego jednym z głównych celów jest popieranie działań na rzecz ochrony środowiska naturalnego, a na sercu leży nam dbałość o rozwój i piękno naszej miejscowości, zdecydowanie protestujemy przeciwko budowie wiatraków na terenie Rogów i prosimy Radę Gminy Miej-

sce Piastowe o uszanowanie woli mieszkańców.”

10 : 4 za przyjęciem uchwały

Sesję rady gminy z 30 listopada ub. r. również zdominował temat wiatraków, bo jednym z punktów obrad miało być przyjęcie uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Radni Rogów obawiają się, że uchwała zachęci potencjalnych inwestorów. Boją się też, że spadnie wartość nieruchomości na terenie Rogów, nikt nie będzie chciał inwestować w miejscowości, w której stoją uciążliwe obiekty, a takimi na pewno będą wiatraki. Radna Maria Glazer na potwierdzenie swojej postawy przedstawiła pismo Greenpeace (międzynarodowa organizacja działająca na rzecz ochrony środowiska) z dnia 23 listopada 2012 r. w sprawie protestów przeciw budowie farm wiatrowych, w którym czytamy m. in.: *Greenpeace stoi na stanowisku, że farmy wiatrowe powinny powstawać tam, gdzie nie przeszkadzają ludziom i nie zagrażają środowisku, a w szczególności tam, gdzie ich powstawanie służy planecie nie stając się jednocześnie kolejną rzeczą, która dzieli ludzi.* Radni Rogów podkreślają, że nie są przeciwni energetyce odnawialnej, a jedynie samowoli inwestorów, którzy stawiają farmy bez ograniczeń, nie dbając o opinię lokalnej społeczności. Uchwała, będąca jedynie pierwszym krokiem na drodze do realizacji inwestycji, została przyjęta większością

głosów. Przeciwno głosowali radni Rogów oraz radny Miejsca Piastowego Piotr Węgrzyn.

Dlaczego na „tak”?

Radny Jerzy Koziół, Łężany:

Osobiście jestem za odnawialnymi źródłami energii. Z wiatrakami spotkałem się w Holandii, gdzie jest ich bardzo dużo i choć niekiedy znajdują się w pobliżu skupisk ludzkich, to nie wywołują tylu emocji, co u nas. Uważam, że opinie o ich szkodliwości są mocno przesadzone. Owszem, zmieniają krajobraz, lecz jeśli chodzi np. o infradźwięki, to mało kto z protestujących wie, że spotykamy się z nimi na co dzień, lecz po prostu nie są słyszalne dla człowieka. Jestem przeciwny lokalizacji wiatraków tam, gdzie w sposób bezpośredni utrudniałyby one codzienne życie mieszkańców, tak jak planowana farma pomiędzy Rogami a Iwoniczem. Lokalizacja na Górze Rogowskiej czy w Targowiskach, według mnie, takiego zagrożenia nie niesie. Gdyby w Łężanach były odpowiednie tereny, to również nie miałbym nic przeciwko postawieniu tam wiatraków.

Dlaczego na „nie”?

Radny Jerzy Wdowiarz, Rogi:

Głosując przeciwko podjęciu uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, który umożliwi lokalizację elektrowni wiatrowych na terenie Rogów, brałem pod uwagę kilka aspektów. Kierowałem się przede wszystkim bardzo bliską odległością planowanych elektrowni wiatrowych od zabudowań mieszkalnych i terenów przeznaczonych pod budownictwo mieszkaniowe. Planowana odległość elektrowni wiatrowych od najbliższych zabudowań ma wynosić około 400 metrów. Nasza gmina, która nie dysponuje dużymi przestrzeniami wolnymi od zabudowań mieszkalnych, nie jest odpowiednim terenem pod lokalizację elektrowni wiatrowych. Powstanie elektrowni wiatrowej wywiera bezpośredni wpływ na wartość i atrakcyjność terenów położonych nie tylko w najbliższym sąsiedztwie, ale oddalonych o 500 czy nawet 1000 metrów. Właściciele domów, działek położonych w miejscowościach, gdzie zlokalizowano elektrownie wiatrowe,

są narażeni na spadek wartości posiadanych przez siebie nieruchomości. Wynika to z uciążliwości tego rodzaju obiektów i mniejszej skłonności potencjalnych inwestorów do budowy czy zakupu budynków mieszkalnych w miejscowościach, w których zlokalizowano wiatraki. Gdy powstaną elektrownie wiatrowe w Rogach, mieszkańcy poniosą straty w wyniku spadku wartości posiadanych nieruchomości - budynków i działek.

O atrakcyjności inwestycyjnej miejscowości świadczy między innymi ilość posiadanych terenów przeznaczonych pod budownictwo mieszkaniowe oraz terenów rolnych, które w przyszłości mogą być przekształcone na tereny budowlane. Biorąc pod uwagę plany lokalizacji drogi ekspresowej wzdłuż zachodniej granicy Rogów, rozwój budownictwa mieszkaniowego już i tak będzie ograniczony. Plany lokalizacji elektrowni wiatrowych w części południowej (Rogowska Góra) oraz wschodniej, wzdłuż granicy z Iwoniczem, dodatkowo ograniczą możliwości rozwoju Rogów w przyszłości.

Trzecim ważnym elementem, który brałem pod uwagę głosując przeciwko uchwale, jest brak wiedzy na temat poziomu potencjalnych dochodów, jakie uzyska gmina w związku z powstaniem elektrowni wiatrowych i ewentualnych wydatków z budżetu gminy, jakie trzeba będzie ponieść w związku z tą inwestycją. Nie mamy wiedzy, czy inwestor jest skłonny przekazać darowiznę z tytułu uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i w jakiej wysokości. Taką wiedzą dysponowali radni, wyrażając zgodę na lokalizację OBI w Miejscu Piastowym. Nie dokonano analizy spadku subwencji wyrównawczej z tytułu ewentualnych dochodów. Nie uwzględniono ewentualnych odszkodowań z tytułu obniżenia wartości nieruchomości zlokalizowanych na terenie Rogów, o jakie mogą ubiegać się mieszkańcy w związku z lokalizacją elektrowni wiatrowych - możliwości takie daje ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Dodatkowo inwestycja nie wpłynie na powstanie nowych miejsc pracy na terenie naszej gminy, a potencjalne dochody z tytułu podatku od budowli mogą być niższe niż koszty społeczne wy-

wołane lokalizacją elektrowni.

Głosując przeciw uchwale, brałem również pod uwagę opinie mieszkańców wyrażone w czasie zebrania wiejskiego, które odbyło się w dniu 25 listopada 2012 r. Zdecydowana większość biorących udział w zebraniu opowiedziała się przeciwko lokalizacji elektrowni wiatrowych na terenie Rogów. Przed podjęciem tak ważnej uchwały powinny być przeprowadzone konsultacje społeczne w znacznie szerszym zakresie, spotkanie mieszkańców z inwestorem i kampania informacyjna, która poszerzyłaby wiedzę mieszkańców na ten temat.

Na terenie gminy Miejsce Piastowe nie ma jeszcze wiatraków, choć nie dla wszystkich jest to oczywiste. Te postawione we Wróbliku Królewskim (gmina Rymanów), w rzeczywistości stoją bliżej Widacza. Większość mieszkających najbliżej elektrowni nie zauważa żadnych ubocznych skutków. Na razie psują tylko widok z okien, czasem słychać cichy szum - mówią. Obawiają się jednak, że wkrótce może się to zmienić, bo wiatraki wyrastają jak grzyby po deszczu.

Magdalena Penar

Z ewidencji ludności za 2012 rok

Miejscowość	Liczba urodzeń	Liczba zgonów
Głowienka	26	19
Łężany	26	12
Miejsce Piastowe	17	18
Niżna Łąka	1	3
Rogi	29	21
Targowiska	15	19
Widacz	7	8
Wrocanka	5	10
Zalesie	6	5
Razem	132	115

Najpopularniejsze imiona: wśród dziewczynek: Lena - 7, Weronika - 4, Emilia - 4, Julia - 4, Milena - 4, wśród chłopców: Jakub - 4, Maciej - 4, Filip - 4,

Ciekawe imiona żeńskie nadane pojedynczo: Jowita, Kaja, Ksenia, Pola.

Ciekawe imiona męskie nadane pojedynczo: Alan, Igor, Kajetan, Krzesimir, Natan, Olaf

Opracowała: E. Kołodziejczyk

Nowa gospodarka odpadami

- pytania i odpowiedzi

Po co zmiana ustawy, czemu to ma służyć?

W 2011 r. została uchwalona przez parlament ustawa o zmianie ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, która - wzorując się na doświadczeniach innych krajów europejskich - zmienia dotychczasowy system gospodarowania odpadami komunalnymi. Nowy system zakłada, że samorząd, który jest odpowiedzialny za wszystko to, co służy lokalnej społeczności, powinien być również odpowiedzialny za odebranie i właściwe zagospodarowanie odpadów.

Zmiany w systemie gospodarowania odpadami komunalnymi mają sprawić, że nikomu nie będzie opłacało się wyrzucać śmieci na dzikie wysypiska, bo wszyscy mieszkańcy będą objęci systemem zbierania odpadów i płacenia za nie. Ujawni się realna ilość wytwarzanych odpadów na terenie gminy. Celem zmian jest również zwiększenie poziomu recyklingu i odzysku odpadów zebranych selektywnie, a także zmniejszenie masy odpadów ulegających biodegradacji kierowanych do składowania. Śmieci to cenny surowiec i należy je ponownie wykorzystywać. Gmina, wymagając od mieszkańców właściwego postępowania ze śmieciami, jednocześnie zapewni do tego warunki, np. tworząc miejsca, w których będzie można pozbyć się nietypowych odpadów, organizując zbiórki odpadów.

W lipcu 2013 roku w całej Polsce zmieni się (niezależnie od tego, czy tego chcemy, czy nie) system gospodarowania odpadami. Zgodnie ze zmianami wdrażanymi przez rząd, wszystkie gminy w Polsce - w tym także Gmina Miejsce Piastowe - przejmą całkowitą odpowiedzialność za produkowane przez mieszkańców śmieci. Zmiany w ustawie to efekt unijnych wymagań, do których musi dostosować się cała Polska. Jeśli nie zostaną wdrożone, nasze państwo poniesie ogromne kary (co przełoży się na portfele mieszkańców). W Urzędzie Gminy rozważyliśmy różne opcje funkcjonowania nowego systemu. System jest tak

skonstruowany, by mieszkańcom opłacało się segregować śmieci i przyjąć nowe zasady. Do tych zmian Urząd Gminy Miejsce Piastowe również się przygotowuje: powstał nowy regulamin utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Miejsce Piastowe, rusza kampania informacyjna dla mieszkańców. Gmina przygotowuje się do efektywnego zarządzania systemem gospodarowania odpadami komunalnymi, do sprawowania nadzoru nad prawidłową segregacją przez mieszkańców i do sprawowania nadzoru nad zagospodarowaniem odpadów przez odbierającego. Pracownicy uczestniczą w profesjonalnych szkoleniach, zostały także zakupione specjalistyczne programy komputerowe do obsługi systemu.

Ile będzie wynosić opłata, którą będą ponosić mieszkańcy, i jak będzie naliczana?

Na posiedzeniu w dniu 27 grudnia 2012 r. Rada Gminy Miejsce Piastowe podjęła uchwałę o metodzie naliczania opłaty od liczby mieszkańców zamieszkujących daną nieruchomość. Opłata od jednego mieszkańca wyniesie **15 zł miesięcznie za odpady całkowicie niesegregowane lub 7 zł w przypadku, gdy właściciel nieruchomości zadeklaruje ich segregację (za śmieci segregowane i balast)**. Podstawą naliczania opłaty będzie deklaracja składana przez właściciela nieruchomości. Dwie rzeczy są pewne: każdy będzie płacił za śmieci, a ten kto będzie segregował - zapłaci mniej.

Opłata to wynik kilku składowych:

- 1) koszty przyjęcia śmieci przez Zakład Unieszkodliwiania Odpadów w Krośnie,
- 2) koszty przewoźnika, który będzie odbierał odpady od mieszkańców (kwotę poznamy dopiero po przeprowadzeniu przetargu, a przewoźnik obliczy ją na podstawie złożonych przez mieszkańców deklaracji), koszty tworzenia i utrzymania punktów selektywnego zbierania odpadów komunalnych,

- 3) koszty obsługi systemu, czyli administracyjna obsługa klientów, niezbędne druki, obsługa finansowa i windykacje, a także koszty sprzętowe - komputery, programy i inne koszty, tak jak koszty kontroli systemu, identyfikacja odpadów (kody, naklejki), edukacja i informacja.

Czy istnieje ryzyko, że w ciągu roku stawki wzrosną?

Tego nikt nie wie. Stawka może być w każdej chwili modyfikowana. W przypadku, gdy będzie można stwierdzić, że nieprawidłowo oszacowano koszty systemu, Rada Gminy będzie musiała podjąć uchwałę o zmianie stawki opłaty. Tak więc możliwa jest zarówno obniżka, jak i podwyżka opłat. System musi się samofinansować, opłaty od mieszkańców muszą wystarczyć na pokrycie wszystkich kosztów funkcjonowania systemu.

Czy gmina zarobi na odbieraniu odpadów?

Nie, zadaniem gminy będzie zarządzanie systemem gospodarowania odpadami, a nie zarabianie na nim.

Jak często będziemy uiszczać opłaty i gdzie będzie można opłacać rachunki za odbiór odpadów?

Właściciele nieruchomości będą zobowiązani uiszczać opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi bez wezwania, gotówką, w kasie Urzędu Gminy Miejsce Piastowe lub przelewem na rachunek bankowy Gminy Miejsce Piastowe w systemie kwartalnym, po raz pierwszy w 2013 roku za III kwartał, do dnia 30 września.

Ile śmieci mogę wyrzucić w miesiącu? Czy będą jakieś limity?

Każdy mieszkaniec za uiszczoną opłatą będzie mógł oddać dowolną ilość odpadów, zgodnie z zasadami określonymi w regulaminie utrzymania czystości i porządku.

Co w przypadku, kiedy osoba jest zameldowana w gminie, a w praktyce przebywa poza granicami gminy?

Ważne by na bieżąco informo-

wać Urząd Gminy o liczbie osób zamieszkałych i w razie potrzeby zmienić deklarację. W przypadku zmiany liczby osób zamieszkujących daną nieruchomości konieczna będzie korekta złożonej deklaracji w ciągu 14 dni od dnia nastąpienia zmiany. Wykaz dokumentów potwierdzających dane zawarte w deklaracji:

- a) dokument potwierdzający stałą nieobecność mieszkańca na terenie nieruchomości wystawiony przez odpowiednią instytucję, w szczególności przez: uczelnie wyższe (w przypadku studentów uczących się w systemie dziennym, zamieszkujących poza gminą), placówki opieki zdrowotnej, jednostki wojskowe, zakłady pracy (w przypadku delegacji dłuższych niż jeden miesiąc), domy spokojnej starości, domy dziecka, zakłady karne;
- b) dokument potwierdzający, że mieszkaniec jest objęty opłatą za odbiór odpadów w innej gminie;
- c) oświadczenie o przebywaniu członka rodziny poza granicami kraju.

W jaki sposób mieszkańcy zdobędą worki?

Obowiązkiem właściciela nieruchomości będzie wyposażenie jej na swój koszt w worki niezbędne do gromadzenia odpadów.

Dlaczego śmieci segregowane muszą być „niezabrudzone”?

Ze śmieci można produkować np. paliwa alternatywne. Czyste odpady, wędrując po taśmach - najpierw automatycznie, a potem za pomocą ludzkich rąk - są rozdzielane na grupy o określonych parametrach. Jeśli śmieci są czyste, mogą być od razu przekazane do przetwarzania, jeśli zaś zabrudzone - wymagają oczyszczenia lub muszą być składowane, co wiąże się z dodatkowymi kosztami (najpierw dla Zakładu Utylizacji Odpadów w Krośnie, potem dla gminy i, co za tym idzie, w końcowym etapie - dla mieszkańca). Warto segregować odpady dbając o to, by były oczyszczone, od tego będzie zależała cena ich dalszego przetwarzania w ZUO. Cena odpadów całkowicie niesegregowanych i segregowanych, ale zanieczyszczonych powyżej 50% ich objętości, jest taka sama. Natomiast cena odpadów segregowanych, które zawierają do 50% zanieczyszczeń, jest o połowę niższa.

Czy jeśli mam małe dziecko, opłata będzie mniejsza?

Za małe dziecko płacimy tak samo jak za każdego mieszkańca.

Skąd będzie wiadomo, że wszyscy, którzy zadeklarowali segregowanie, faktycznie to robią?

Nie będzie można jedynie zadeklarować sortowania, a śmieci nadal wyrzucać niesortowane. Odpady komunalne będą odbierane w szczelnie zamkniętych pojemnikach, oznaczonych w trwały sposób własnym numerem identyfikacyjnym (kodem kreskowym), nadanym przez Gminę. Celem umieszczania identyfikatora na pojemnikach z odpadami będzie sprawowanie kontroli nad poprawnością segregacji. Firma odbierająca odpady ma obowiązek powiadomić Urząd Gminy o przypadku niedopełnienia przez właściciela nieruchomości obowiązku selektywnego zbierania odpadów i potraktować je jako zmieszane odpady komunalne. Wówczas przy kolejnej opłacie na danego właściciela nieruchomości nałożona zostanie wyższa opłata za śmieci.

Czy znikną pojemniki na plastik i szkło?

Będzie to uzależnione od potrzeb mieszkańców. Skoro segregacja będzie prowadzona w domach, to zakładamy, że obecna ilość pojemników ulegnie zredukowaniu. Nie będą potrzebne. Chcemy pozostawić pojemniki na szkło, bo jego odbiór z pojemników jest łatwiejszy niż z worków.

Co oznacza selektywna zbiórka i jak będziemy segregować śmieci?

Przez selektywne zbieranie odpadów rozumie się zbieranie, w ramach którego dany strumień odpadów, w celu ułatwienia określonego sposobu przetwarzania, obejmuje jedynie rodzaje odpadów odznaczające się takimi samymi właściwościami i takim samym charakterem. Powyższa definicja została przeniesiona z dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2008/98/WE z dnia 19 listopada 2008 r. w sprawie odpadów. W przypadku selektywnie zebranych odpadów komunalnych obowiązuje zakaz ich mieszania ze zmieszanyymi odpadami komunalnymi odbieranymi od właścicieli nieruchomości.

Segregować będziemy do pojemników (worków) oznaczonych

odpowiednimi kolorami.

NIEBIESKI - przeznaczony jest na papier.

Tu wrzucamy: opakowania z papieru i tektury, gazety, książki, zeszyty, papier, kartony, pudełka, czasopisma, katalogi, prospekty, papier szkolny, biurowy, czyste torebki papierowe, opakowania z papieru powlekane.

Nie należy wrzucać: opakowań z zawartością, lakierowanego lub foliowanego papieru, folderów reklamowych, tapet, opakowań po wapnie, cementie i innych materiałach budowlanych, kalki, papieru termicznego i faksowego, artykułów higienicznych, papieru zabrudzonego, zatłuszczonego, po środkach chemicznych, kartoników po napojach, mleku i innych, które wewnątrz wyścielane są folią.

ZANIM WRZUCISZ, usuń wszystkie części, które nie są z papieru, oczyść papier z resztek produktów, złóż kartony tak, aby zajmowały jak najmniej miejsca.

Częstotliwość odbioru pojemnika niebieskiego: jeden raz na 3 miesiące.

ŻÓŁTY - przeznaczony jest na tworzywa sztuczne, metal i opakowania wielomateriałowe

Tu wrzucamy: butelki z tworzywa sztucznego po napojach, środkach czystości, środkach zmiękczających tkaniny, płynach do prania, środkach do pielęgnacji ciała, plastikowe opakowania po produktach spożywczych, folie, reklamówki, zakrętki, opakowania po słodyczach, ciastkach, owocach, opakowania po mrożonkach, czyste kanistry plastikowe, metalowe puszki oraz inne opakowania metalowe, nakrętki z tworzywa sztucznego oraz metalu, opakowania kartonowe po płynnej żywności czyli sokach, mleku, itp. (łatwiej je wysegregować z pojemnika na tworzywa sztuczne niż z pojemnika na papier - tu wyciek płynu może utrudnić odzysk pozostałych materiałów), opakowania wielomateriałowe typu tetrapack.

Nie należy wrzucać: opakowań po lekach, opakowań, butelek i pojemników po olejach i smarach, puszek i pojemników po farbach i lakierach, materiałach budowlanych, zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, opakowań po aerozolu, baterii, zabawek, butelek po płynach chłodniczych, połą-

czeń tworzyw sztucznych z innymi materiałami - tworzyw sztucznych budowlanych, w tym styropianu, elementów sanitarnych, budowlanych, AGD, części pojazdów i urządzeń mechanicznych, zabawek, doniczek i wyposażenia mieszkań, opakowań po środkach chwastobójczych oraz po innych, niebezpiecznych substancjach, folii budowlanej i ogrodniczej.

ZANIM WRZUCISZ, opróżnij opakowania z resztek produktów, zdejmij nakrętki i etykiety, zgnieć butelkę i puszkę - aby zmniejszyć objętość, plastikowe butelki należy odkręcić i zgnieść.

Częstotliwość odbioru pojemnika żółtego: jeden raz w miesiącu.

ZIELONY - przeznaczony jest na szkło kolorowe i bezbarwne.

Tu wrzucamy: szklane, kolorowe i bezbarwne odpady opakowaniowe: butelki, słoiki (bez nakrętek, zacisków, gumowych uszczeltek), opakowania po napojach i żywności, butelki po napojach alkoholowych, szklane opakowania po kosmetykach, inne opakowania szklane.

Nie należy wrzucać: szkła płaskiego (szyby, lustra, szyby samochodowe), stłuczki szklanej, szkła okularowego, szkła kryształowego, naczyń żaroodpornych, szkła gospodarczego, np. ceramiki, fajansu, porcelany, naczyń typu arco, misek, talerzy, żarówek, świetlówek, kinkszkopów, opakowań po lekach i środkach chemicznych, butelek i innych pojemników szklanych z zawartością.

ZANIM WRZUCISZ, zdejmij: nakrętki, kapsle, etykiety - wyrzucić do odpowiedniego pojemnika, postaraj się, aby opakowania szklane nie były pośluzzone, opróżnij z zawartości.

Częstotliwość odbioru pojemnika zielonego: jeden raz na 3 miesiące.

POMARAŃCZOWY - przeznaczony jest na odpady zielone.

Tu wrzucamy: liście, skoszoną trawę, gałęzie drzew i krzewów.

Częstotliwość odbioru pojemnika pomarańczowego: jeden raz w miesiącu w okresie od 1 maja do 31 października.

BRAZOWY - przeznaczony jest na odpady ulegające biodegradacji, w tym odpady opakowaniowe ulegające biodegradacji.

Tu wrzucamy: odpady pocho-

dzenia biologicznego, które podlegają naturalnym procesom rozkładu, czyli biodegradacji. Zaliczamy do nich przede wszystkim odpady kuchenne/spożywcze i odpady zielone. Odpady spożywcze i kuchenne (stałe, nie w postaci płynnej): resztki żywności, resztki po kawie, herbacie, filtry do kawy i herbaty z zawartością, skorupki po jajkach i orzechach, resztki i obierki z owoców i warzyw, odpadki z ryb, odpadki z mięsa i drobne kości oraz inne odpady nadające się do kompostowania, czyli biodegradowalne, zużyte ręczniki papierowe i chusteczki higieniczne, mokry zabrudzony papier, serwetki, zepsutą żywność, kwiaty i pozostałości roślin, małe zwierzęce odchody z trocinami oraz inne odpady nadające się do kompostowania.

Częstotliwość odbioru po-



jemnika brązowego: jeden raz w miesiącu.

SZARY - przeznaczony jest na popioły paleniskowe.

Tu wrzucamy: popiół drzewny, popiół z węgla i koksu.

Częstotliwość odbioru pojemnika szarego: jeden raz w miesiącu w okresie od 1 listopada do 30 kwietnia.

CZARNY - przeznaczony jest na odpady zmieszane, balast, a także na odpady nieposegregowane (dla osób deklarujących pozbywanie się odpadów nieposegregowanych).

Tu wrzucamy: pozostałości po segregacji, między innymi: pampersy, papier nienadający się do segregacji, worki z odkurzacza, sznurki, wstążki, kobiece artykuły higieniczne, zużytą watę, waciki, lustra, szkło zbrojone, szkło płaskie, spodki, ceramikę, niedopałki papierosów, zmiotki (śmieci) itp., zużyte ubrania, buty, inne tekstylia, wszystko to, co nie może zostać zakwalifikowane do jakiegokolwiek grupy odpadów nadających się do segregacji.

Częstotliwość odbioru pojemnika czarnego: dwa razy

w miesiącu.

Co jeszcze mieści się w podstawowej opłacie?

Warto wiedzieć, że w podstawowej opłacie mieści się także wywóz pozostałych odpadów.

ODPADY WIELKOGABARYTOWE I ZUŻYTE OPONY. Należą tu meble i inne odpady wielkogabarytowe. Odpady te, wraz z oponami, będą odbierane od mieszkańców podczas ustalonych zbiórek co najmniej jeden raz w roku, zgodnie z ustalonym harmonogramem.

ODPADY PROBLEMATYCZNE. Odpady niebezpieczne, w tym m.in. zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny, baterie, akumulatory, żarówki, świetlówki, resztki farb, lakierów, rozpuszczalników, środków do impregnacji drewna, środków ochrony roślin i nawozów, pojemniki po aerozolah, olejach mineralnych i syntetycznych, tłuszczach, benzynie, środkach chemicznych, środkach ochrony roślin, środkach owadobójczych i chwastobójczych, stare kosmetyki, tusze do drukarek i tonery, taśmy video, kasety magnetofonowe, materiały fotograficzne, taśmy

barwiące, termometry i inne odpady zawierające rtęć - należy przekazywać do punktów ich zbiórki lub podmiotowi odbierającemu podczas organizowanych zbiórek.

ODPADY Z REMONTÓW.

Jeśli remonty są prowadzone we własnym zakresie, odpady należy zbierać w workach lub specjalnych kontenerach wynajętych od firmy odbierającej odpady.

PRZETERMINOWANE LEKI należy gromadzić w pojemnikach umieszczonych w wyznaczonych aptekach, przychodniach (obecnie brak takich na terenie gminy) oraz w czasie organizowanych wywozów odpadów problematycznych - należy przekazywać do punktów ich zbiórki lub podmiotowi odbierającemu podczas organizowanych zbiórek.

HARMONOGRAM ODBIORU POSZCZEGÓLNYCH ODPADÓW ZOSTANIE DOSTARCZONY DO PAŃSTAWA DOMÓW.

Redakcja

Na pytania czytelników odpowiadał Wójt Gminy Marek Klara.

Przekaż 1% podatku dla organizacji z terenu gminy

Przypominamy, że składając roczne zeznanie finansowe, nie musimy oddawać fiskusowi wszystkiego. Jak co roku mamy prawo oddać 1 procent podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego (OPP). Szczególnie zachęcamy do wsparcia OPP z terenu naszej gminy.

Trzy kroki, jak przekazać 1% podatku:

1. Należy wybrać organizację pożytku publicznego (OPP), której chcemy przekazać 1%, (nie można podzielić swojego 1% na kilka organizacji).
2. Należy wypełnić odpowiednią rubrykę w rocznym zeznaniu podatkowym (PIT-36, PIT-36L, PIT-37, PIT-28, PIT-38).
3. Należy złożyć zeznanie podatkowe i zapłacić podatek, gdyż 1% zostanie przekazany tylko wtedy, gdy podatnik zapłaci w pełnej wysokości należny podatek.

Uwaga! 1% można przekazać

w zeznaniach podatkowych złożonych w terminie. W przypadku niezgodności numeru KRS i nazwy organizacji w zeznaniu podatkowym podatnik zostanie wezwany do złożenia wyjaśnień.

Organizacje Pożytku Publicznego z terenu naszej gminy:

1. Stowarzyszenie „Przyjazna Szkoła” w Rogach, nr KRS 0000162633
2. Chorągiew Podkarpacka Związku Harcerstwa Polskiego - Hufiec Krosno, nr KRS 0000296261, z dopiskiem: 18 Drużyna Harcerska w Łężanach lub 6 Gromada Zuchowa „KRASNOLUDKI” przy SP w Głowience
3. Ludowy Klub Sportowy „Głowienka”, nr KRS 0000125110
4. LUKS „Partyzant MAL-BUD1” Targowiska, nr KRS 0000326475
5. Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Rymanowie, nr KRS

0000020388

6. Podkarpackie Stowarzyszenie Rodzicielstwa Zastępczego „Wielkie serce”, nr KRS 0000262268
7. Fundacja Dzieciom „Zdążyć z pomocą”, nr KRS 0000037904, z dopiskiem:
 - „kwota przeznaczona jest na rehabilitację Wiktorii Pytel”
 - „kwota przeznaczona jest na leczenie Łukasza i Kacpra Klara”
 - „kwota przeznaczona jest na leczenie Macieja Huczwa”
 - „kwota przeznaczona jest na leczenie Oli i Zuzi Socha”
 - „kwota przeznaczona jest na leczenie Marii Pasztyła”
 - „kwota przeznaczona jest na leczenie Patrycji Bober”

Pełny wykaz organizacji, którym możemy przekazać 1%, dostępny jest na stronach Biuletynu Informacji Publicznej Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej: www.pozytek.gov.pl

Koniec telewizji analogowej

Już tylko kilka dni dzieli nas od wprowadzenia cyfryzacji na Podkarpaciu. 19 marca 2013 roku zostanie wyłączony sygnał analogowy dla gminy Miejsce Piastowe. W związku z tym podajemy najważniejsze informacje związane z procesem przejścia z nadawania analogowego na nadawanie cyfrowe.

Sygnał telewizyjny dociera do naszych domów najczęściej na trzy sposoby:

- poprzez antenę satelitarną,
- poprzez instalacje telewizji kablowej,
- poprzez zwykłą antenę telewizyjną, która odbiera sygnał z naziemnych masztów telewizyjnych rozstawionych w całej Polsce i rozsyłających sygnał do tych właśnie anten.

Co się zmieni po wprowadzeniu cyfryzacji?

Odbiorcy telewizji kablowej lub satelitarnej nadal będą odbierać swój sygnał tak jak dotychczas. Nie muszą kupować ani dekodów, ani anten do odbierania sygnału cyfrowego. W trzecim przypadku (sygnał telewizyjny z masztów naziemnych) zmieni się rodzaj wysyłanego sygnału z dotychczasowego (analogowego) na cyfrowy. Sygnał cyfrowy jest już emitowany, natomiast analogo-

wy w województwie podkarpackim będzie wyłączany etapowo. Zmiana sygnału z analogowego na cyfrowy przynosi w pierwszej kolejności korzyści związane z jakością obrazu oraz liczbą dostępnych kanałów. Należy pamiętać, że sygnał cyfrowy to nowa technologia, a nie wszystkie telewizory mają urządzenie do dekodowania tego sygnału (chodzi o dekoder DVB-T, pracujący w standardzie MPEG-4).

Co powinni zrobić odbiorcy sygnału naziemnego?

Należy sprawdzić, czy telewizor ma wbudowany dekoder (DVB-T/MPEG-4), jeżeli tak, to nie ma powodu do niepokoju. Jeżeli nie, należy go dokupić (koszt ok. 100 zł) i podłączyć. Podłączenie jest proste: kabel antenowy wyciągamy z telewizora i wpinamy do dekodera, a następnie łączymy dekoder z telewizorem. Nowsze modele te-

lewizorów (wyprodukowane w ciągu ostatnich 5 lat) powinny mieć już wbudowany na stałe odbiornik cyfrowy, czyli obsługujący standard kompresji MPEG-4. W większości wypadków nie będzie potrzeby zmiany anteny. Użytkownicy, którzy chcieliby oglądać cyfrową telewizję na komputerze, mogą skorzystać z możliwości dokupienia specjalnego odbiornika. Może to być sprzęt podłączany przez USB, złącze ExpressCard lub PCI-E. Przy zakupie należy zwracać uwagę na zgodność z przyjętym standardem, podobnie jak w przypadku STB.

Czego nie powinni robić odbiorcy telewizji satelitarnej lub kablowej?

Odbiorcy telewizji satelitarnej lub kablowej nie potrzebują żadnych dekodów ani anten do odbioru sygnału cyfrowego. Kupując nowy telewizor, należy jednak zadbać, aby

miał wbudowany dekoder, ponieważ odbierając sygnał z „kablówki” albo „satelity” nigdy nie wiemy, czy za pewien czas nie zechcemy przejść na sygnał naziemnej telewizji cyfrowej. O szczegółach technicznych powinien poinformować nas uczciwy sprzedawca w sklepie RTV, gdyż nowe przepisy nakładają na niego taki obowiązek. Inspekcja handlowa skrupulatnie kontroluje przedsiębiorców pod tym względem.

Na co jeszcze trzeba się przygotować?

Na terenach górzystych, gdzie wysokie wzniesienia i porastające je lasy mogą przesłaniać przestrzeń pomiędzy anteną nadajnika sygnału cyfrowego a anteną odbiorczą, moż-

liwy jest przejściowy brak dostępu do sygnału cyfrowego o właściwych parametrach. Oznaczać to będzie przejściowy brak w tych miejscach możliwości odbioru cyfrowej telewizji naziemnej. W wielu wypadkach do usunięcia tej niedogodności wystarczy tylko umieszczenie anteny odbierającej sygnał wyżej i skierowanie jej w kierunku nadajnika. Tam, gdzie to nie przyniesie efektu, konieczne będzie cierpliwe oczekiwanie na tzw. „doświetlenie” obszarów, do których nie dotrze sygnał cyfrowy. Może to polegać na rozmieszczeniu przez nadawcę nowych nadajników albo zmianie parametrów nadawania tych, które już działają.

Uwaga!

Nie daj się oszukać akwizytorom oferującym dekodery po „promocyjnych” cenach. Kupuj urządzenia w autoryzowanych serwisach. Jeśli nie posiadasz wiedzy technicznej, nie kupuj zbędnego sprzętu. Porozmawiaj na ten temat z rodziną, przyjaciółmi, znajomymi. Warto również sprawdzić, jak zachowuje się dekoder podłączony do wcześniejszej anteny, aby nie kupować pokojowej anteny DVB-T, którą sprzedawcy chętnie oferują „na wszelki wypadek”.

Dodatkowe informacje na stronach: www.cyfryzacja.gov.pl, www.krrit.gov.pl www.cyfrowy doradca.pl, www.emitel.pl

Odeszli od nas ...

06.12.2012 - Stanisława Albrycht (lat 69), Rogi	11.01.2013 - Marianna Kuś (lat 92), Targowiska
08.12.2012 - Andrzej Kafel (lat 72), Wrocanka	12.01.2013 - Anna Guzik (lat 84), Głowienka
08.12.2013 - Maria Tomkutowicz (lat 91) Głowienka	14.01.2013 - Zygmunt Kaszycki (lat 68), Łężany
12.12.2012 - Maria Frydrych (lat 83), Widacz,	14.01.2013 - Władysława Klara (lat 86), Miejsce Piastowe
19.12.2012 - Genowefa Guzik (lat 87), Głowienka	15.01.2013 - Józef Kruczkowski (lat 79), Targowiska
27.12.2012 - Stanisława Zajdel (lat 83), Głowienka	20.01.2013 - Lesław Matusz (lat 89), Targowiska
27.12.2012 - Jadwiga Dębiec (lat 63), Zalesie	21.01.2013 - Dariusz Rajchel (lat 37), Miejsce Piastowe
29.12.2012 - Bronisław Majcherczyk (lat 64), Łężany	22.01.2013 - Pobóg Horwath January (lat 87), Wrocanka
02.01.2013 - Maria Tomoń (lat 67), Miejsce Piastowe	24.01.2013 - Julia Zima (lat 83), Rogi
02.01.2013 - Piotr Ryglewicz (lat 34), Targowiska	26.01.2013 - Anna Rajchel (lat 84), Miejsce Piastowe
02.01.2013 - Krystyna Kot (lat 84), Miejsce Piastowe	28.01.2013 - Jan Zarzycki (lat 66), Targowiska
08.01.2013 - Józef Kopczak (lat 87), Targowiska	03.02.2013 - Janina Michalska (lat 90), Miejsce Piastowe
09.01.2013 - Maria Janasiak (lat 75), Miejsce Piastowe	09.02.2013 - Jacek Dobrzański (lat 51), Targowiska
09.01.2013 - Marianna Sieniawska (lat 93), Zalesie	10.02.2013 - Józefa Kochan (lat 86), Rogi
11.01.2013 - Irena Kustroń (lat 74), Wrocanka	15.02.2013 - Bronisław Nizio (lat 87), Niżna Łąka
	16.02.2013 - Maria Frydrych (lat 88), Łężany
	17.02.2012 - Roman Guzik (lat 82), Głowienka

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 9 lutego 2013 roku, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł, w wieku 51 lat.



JACEK DOBRZAŃSKI

Radny Rady Gminy Miejsce Piastowe od 2002 roku
Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi
Wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Targowisk

W osobie Zmarłego straciliśmy człowieka bardzo zasłużonego dla rozwoju oświaty i samorządu gminnego.

Wyrażając żal z powodu tak wielkiej i niepowetowanej straty, pragniemy przekazać Rodzinie słowa wsparcia oraz współczucia.



Przewodniczący i Radni Rady Gminy Miejsce Piastowe
Wójt i Pracownicy Urzędu Gminy Miejsce Piastowe

Wszystkim, którzy byli z nami w tych bolesnych chwilach po śmierci śp. Jacka Dobrzańskiego, pragniemy bardzo gorąco i serdecznie podziękować. Bóg zapłać za okazaną pomoc i wsparcie, za wyrazy współczucia, modlitwę w Jego intencji, za udział we mszy św. i drodze na miejsce wiecznego spoczynku. Dziękujemy za intencje mszalne i złożone liczne wieńce i kwiaty. Dziękujemy za Waszą obecność.

Żona i córki

Co wydarzyło się w filiach GOK

Głównika

Spotkanie karnawałowe

We wtorkowe wieczory Pogórzanie zazwyczaj gromadzą się na próbie. Ale tym razem wszystko odbyło się inaczej. Już około godziny 17:00 dziewczynki przyszły przygotowywać sałatki oraz inne posiłki, bo to był dla nas wyjątkowy dzień - nie tylko ze względu na karnawałową zabawę, ale i dlatego, że 8 stycznia to dzień urodzin dwóch członków naszego zespołu. Spotkaliśmy się, aby się zintegrować i poznać w sytuacjach troszkę innych niż próba.

Spotkanie karnawałowe poprowadziła, i w większości przygotowała, niezastąpiona pani Małgorzata Machnik, która na wstępie przywitała wszystkich członków zespołu oraz ich znajomych. Na cześć jubilatów uczestnicy odśpiewali „Sto lat” oraz złożyli im życzenia. Później wszyscy usiedli do stołu z przygotowanymi pysznościami, ale nie na długo, bo dźwięki znanych imprezowych hitów powodowały, że nogi same rwały się do tańca. Wszyscy uczestnicy bawili się znakomicie. Tańczący schodzili z parkietu tylko po to, by ugasić pragnienie. Jednak wszystko, co dobre, szybko się kończy, więc o 22:00 młodszy członkowie zespołu musieli wracać do domu, starsi bawili się do północy.

fol. R. Gromek



Następny dzień był również dniem zabawy - tym razem dla najmłodszych członków naszego zespołu. Nasi młodszy koledzy cały ten wyjątkowy wieczór przeznaczili na zabawy, gry i tańce. Koordynatorką znów była pani Małgosia. Najmłodsza grupa, zmęczona, ale zadowolona, zakończyła zabawę około 20:00. Myślę, że był to wspaniały czas zabawy i szkoda tylko, że wszystko trwało tak krótko i już następnego dnia rano musieliśmy wstać do szkoły. Nie możemy się już doczekać kolejnej takiej zabawy. A to dopiero za rok. Na razie wracamy do rzeczywistości i spotykamy się w każdy wtorek i czwartek na próbie, ćwicząc ludowe tańce.

Łęczany

Cztery pory roku i walentynkowe kartki

Chociaż w przyrodzie wciąż króluje zima, to w łąkańskiej filii GOK na zajęciach, które odbyły się 22 stycznia malowaliśmy wszystkie pory roku. Obrazki typowe dla wiosny, lata, jesieni i zimy powstały na pociętych styropianowych płytach. Na zakończenie zajęć udekorowaliśmy naszą świetlicę czterema wybranymi pracami (po jednej dla każdej pory roku).

12 lutego, tuż przed świętem zakochanych, przygotowaliśmy kartki na tę właśnie okazję. Chociaż wcześniej oglądaliśmy wiele projektów takich kartek, to w końcu każdy zrobił ją według własnego pomysłu, a jedynym motywem wspólnym dla wszystkich były oczywiście czerwone serduszka. Takie własnoręcznie wykonane kartki z pewnością sprawią przyjemność każdej obdarowanej nią osobie.



fol. Barbara Jurczek - Lusitek

Miejsce Piastowe

Rękodzieło artysty

W styczniu w filii GOK w Miejscu Piastowym odbyły się dwa spotkania z zakresu technik rękodzieła artystycznego. Tematem zajęć była makrama wiosenna oraz laurka dla Babci i Dziadka, do wykonania której wykorzystano karton, sznurek, kolorowy papier. Taka forma zajęć to nie tylko wspaniała zabawa rozbudzająca wyobraźnię, ale również usprawniająca zdolności manualne.

Atutem tego działania jest to, że każda rzecz jest niepowtarzalna, a największą satysfakcją, że wykonujemy wszystko sami.

11 lutego odbyły się warsztaty malowania na szkle. Instruktor Katarzyna Filus-Kuliga tłumaczyła uczestnikom kolejne etapy pracy: „Najpierw należy przedmiot szklany pokryć farbą, która będzie stanowić tło, następnie można malować na tym tle różne motywy: wiosenne, zimowe lub walentynkowe. Wybrane zostały dwa wzory - wiosenny i zimowy. Na szklanych słoikach powstały

piękne prace, do których wykorzystano farby akrylowe i pędzle.

Sztuka malowania na szkle z pozoru wydawała się trudnym dziełem, mimo to uczestnicy naszych warsztatów poradzili sobie wspaniale i powstały prawdziwe arcydzieła. Do tej formy zajęć powrócimy jeszcze nieraz.

fot. Izabela Drobek



Rogi

Śniegulinki

Gruba warstwa śniegu i piękna słoneczna pogoda sprawiły, że możliwe było przeprowadzenie tradycyjnego już konkursu rzeźby śniegowej.

Kiedy planowaliśmy konkurs, sprawy nie wyglądały za dobrze, bo tydzień wcześniej panowała odwilż. Z tego względu konkurs miał być przeprowadzony w innej formie - masa solna. Szczęśliwie dla nas, tuż przed rozpoczęciem ferii w naszym województwie, spadło dużo śniegu.

13 lutego przy Zagrodzie Etnograficznej uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum ulepiли śniegowe figury. Było nas 21 osób. Podzieliliśmy się na 7 grup. Najpopularniejszym tematem prac okazały się tradycyjnie bałwany. Dwa najładniejsze zapewniły zwycięstwo grupie w składzie: Marlena Rygiel, Daria Zajdel, Kamil Turek oraz Maciej Jurczak. Drugie miejsce zajęła drużyna Oli Łoś, a trzecie drużyna Natalii Sajdak.

Na rozdanie nagród i odpoczynek udaliśmy się do naszej świetlicy. Nagrody „walentynkowe” ufundował GOK w Miejscu Piastowym. Jedną z nich przypadła naszemu gościowi, pani Janinie Gołąbek, która przybyła podziękować za piękne rzeźby wokół zagrody.

fot. Barbara Palla - Lenik (2)



Counter Strike

Counter Strike to najśłynniejsza modyfikacja jednej z najpopularniejszych gier FPS na rynku Half-Life. Codziennie przyciąga ona miliony graczy na całym świecie.

W dniu 14 i 19 lutego rogowska filia GOK zorganizowała w swojej świetlicy turniej CS-a.

Do rozgrywek przystąpiło 8 drużyn. Rozgrywki przeprowadzono w dwóch grupach: grupa A i grupa B. Mecze były rozgrywane w systemie BO1 MR9. Tryb gry to 2v2. W turnieju korzystano z map de_nuke, de_dust2. Większość spotkań była bardzo zacięta. Tytuł mistrzów Rogów 2013 w CS otrzymali Maciej Jurczak i Daniel Stanis. II miejsce zajęli Hubert Zajac z Wojciechem Robótką, a trzecie Patryk Zajac z Igorem Kwiatkowskim. Gminy Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym ufundował dla zwycięzców - od I do III miejsca - pamiątkowe dyplomy i słodycze, a dla pozostałych uczestników - słodycze.



Targowiska

Ferie z biblioteką

Część zajęć podczas tegorocznych ferii odbyła się w gościnnych progach targowickiej filii Gminnej Biblioteki w Miejscu Piastowym. Dzięki pani Agnieszce Kobielce dzieciaki do upadłego korzystały ze sprzętu do karaoke – dom ludowy w Targowiskach trząsł się w posadach! 14 lutego razem wykonaliśmy kartki i prezenty walentynkowe, żeby jeszcze tego samego dnia wręczyć je ukochanym osobom. W następnym tygodniu razem uczestniczyliśmy w warsztatach ceramicznych – niektórzy po raz pierwszy mieli kontakt z gliną, ale, sądząc po



fot. Agnieszka Kobielka

efektach pracy, świetnie sobie z nim poradzili. Jako że Wielkanoc w tym roku bardzo wcześnie, ulepiłiśmy całe stado glinianych baranków.

Widacz

VI Karnawałowy Bal Przebiekańców w Wi

Już po raz szósty spotkałiśmy się z najmłodszymi mieszkańcami Widacza na balu. Przybyli jak zwykle licznie i w dobrych humorach. Sprawdzian na wzorowego przebiekańca zdali z wyróżnieniem – doskonale wiedzieli, co należy zabrać ze sobą, żeby się dobrze bawić. Po zaprezentowaniu oryginalnych strojów, jak zwykle chętnie wzięli udział w „mini liście przebojów” i innych zabawach. Nie zabrakło słodkiego poczęstunku i drobnych upominków ufundowanych przez GOK w Miejscu Piastowym. Zabawę zakończył, polonez, do którego dzieci dobrały się w pary dzięki otrzymanym na początku kotylionom.

fol. Magdalena Perner



Wrocanka

Omnibus – konkurs wiedzy

18 lutego w filii GOK we Wrocance odbył się OMNIBUS - konkurs wiedzy ogólnej, do którego przystąpiło 9 dzieci szkół podstawowych i gimnazjów. Wszyscy wykazali się wszechstronną wiedzą ogólną. Do finału przeszła trójka uczestników, z których największą wiedzą wykazał się Patryk Zajdel, drugie miejsce zajął Patryk

Kończak, a trzecie Aleksandra Józefczyk. Zwycięzcy otrzymali dyplomy, natomiast wszyscy uczestnicy słodycze.



fol. Laszek Zeldol (2)

Klubowy Turniej w Piłkarzykach

W dniu 14 lutego w filii GOK we Wrocance odbył się już po raz drugi turniej w piłkarzykach. Gra ta wymaga koncentracji, dużej sprawności manualnej oraz koordynacji ruchowej, co w konsekwencji decyduje o końcowym efekcie. Potrzebny do tego jest jeszcze spryt, stalowe nerwy i dużo szczęścia.

Rozgrywki klubowe we Wrocance prowadzone były w dwóch kategoriach: do 15 lat wygrał Paweł Pęcherek przed Tomaszem Rasiem i Mateuszem Koniorem; w kategorii 16 lat i powyżej zwyciężył Mateusz Czekaj przed Krystianem Baranem i Mateuszem Baranem. Zwycięzcy odebrali pamiątkowe dyplomy, a wszyscy uczestnicy - słodycze.



Oplątek w Głowience

Spotkania oplątkowe są okazją do wspólnego przeżywania świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku. W Głowience organizowane są już od kilku lat. Często jest to jedyna okazja, aby się spotkać, porozmawiać i spędzić razem tych kilka chwil.

Spotkanie oplątkowe w dniu 5 stycznia rozpoczęło się mszą św. o godz. 14:00 w kościele parafialnym w Głowience. Mszę koncelebrowali proboszcz o. Jarosław Karaś i o. Janusz Nowak, a oprawę liturgiczną przygotowali przedstawiciele grup parafialnych działających przy parafii. Po mszy wszyscy zebrani udali się do domu ludowego, gdzie w oplątkowy i świąteczny nastrój wprowadził ich występ uczniów szkoły podstawowej w Głowience pod kierunkiem Marioli Tys i Beaty Dębiec.

Po poświęceniu oplątków, modlitwie, życzeniach i połamaniu się oplątkiem wszyscy zasiedli do wspólnej wieczerzy. Wspaniałe tradycyjne potrawy przygotowały panie z KGW w Głowience. Serwowano zupę grzybową



Foto: Mariola Tys

z groszkiem ptysiowym, smażoną rybę z ziemniakami i surówką, barszcz czerwony z pieczonymi pierogami, ciasto, owoce, pieczone wędliny, sałatki, kawę i herbatę. Później było kolędowanie przy akompaniamencie kapeli Pogórzanie i wspólna zabawa na parkiecie.

W spotkaniu uczestniczyło 120 osób - osoby starsze, samotne i grupy parafialne działające przy parafii. Organizatorami spotkania oplątkowego byli sołtys i rada sołecka oraz Koło Gospodyń Wiejskich w Głowience.

Teresa Sirko

Zapustowe biesiadowanie

Prawdziwa polska zima - zasypana śniegiem, wy-
ciszona wieś, drzewa i krzewy uginają się pod cię-
żarem białego puchu, w oknach migoczą kolorowe
świąteczne, a oblepione czapami śnieżnymi dachy wy-
dadają się otulać domy i kryjących się w nich ludzi.



Na taką zimę zawsze wszy-
scy czekają. W przepięknej śnież-
nej scenerii wieś wygląda bardziej
przytulnie, zwyczajowo i odśwież-
nie. Tak właśnie było u nas 8 lu-
tego br., kiedy w Rogach TVP krę-
ciła film promujący zdrową polską
żywność. Wieczorem, w atmosf-
rze zapustowego biesiadowania,
we wnętrzu tradycyjnego pogó-
rzańskiego domu, gdzie wesóło
trzaskał pod kuchnią ogień, wśród
dawnych sprzętów gospodarskich,
w migotliwym blasku świec, odby-
wały się nagrania. Zagroda Etno-
graficzna w Rogach wyłaniała się
z zimowej nocy, oświetlona spe-
cjalnymi reflektorami, ukazując
niesamowity widok. W oknach,
przez zaparowane od ciepła szyby,
można było zobaczyć przesuwają-
ce się barwne sceny żyjącego, szczęśliwego domostwa,
w którym panuje dostatek, radość, dobro i miłość. Film
będzie pokazany w Brukseli oraz na targach żywności
na Dalekim Wschodzie i na Zachodzie Europy.

Grono osób, które spędziło razem ten niezapomnia-
ny, rozśpiewany wieczór (choć wielokrotnie przesta-
wane z kąta w kąt - jak to bywa przy kręceniu filmu)
na pewno długo będzie pamiętać to miłe wydarzenie.
Atmosfera w chałupie była wyjątkowa. Wesóło i bar-
wnie (od ludowych odświeżnych strojów, w które ubrali się
członkowie zespołu Rogowice), ciepło, serdecznie i do-
statnio, tak jak na zapusty przystało. Do tej „dostatności”
przyczynił się w ogromnym stopniu Paweł Krajmas z Za-



fol. Janusz Węgrzyn (4)

kładów Mięśnych „Jasiołka” z Dukli, za co mu serdecznie
dziękujemy. Jak ostatki to ostatki, zanim zaczną królo-
wać na stołach postny żur, aby tradycji stało się zadość,
trzeba się poweselić. Więc z powodu „braku” domu lu-
dowego rogowskie biesiadowanie odbyło się w tym roku
w Zagrodzie Etnograficznej. Można było...? I udało się.

A teraz trochę z historii. „W Opisie Powiatu Kro-
śnieńskiego” (wrzesień 1897 r.) niezrównany ks. Włady-
sław Sarna przedstawia tak dawną zapustową tradycję:
*Czas od Bożego Narodzenia do środy popielcowej na-
zywają zapustami, a ostatnie 3 dni przed środą popiel-
cową nazywają dniami szalonymi albo zapustnymi albo*

*ostatkami. Dawniej w te dni były
tańce i muzyka po karczmach; te-
raz jednakże dzięki gorliwej pra-
cy duchowieństwa spokojnie te
dni przechodzą. Z dawnego zwy-
czaju został ten zabytek, że się
w tym dniu wzajemnie goszczą...*

*...słowa pieśni śpiewanej przez go-
spodarzy iwonickich o zapuście:*

*Nie masz ci nic najmilszego nad
zapust kochany*

*Rozweseli on każdego, choćby był
stroskany.*

*Hoc w zapusty, hoc wesóło, nuże
dalej, nuże w koło*

*Hoc w kłoc, sturk purk, szczęk
brzęk, brzmij wesóło!*

Janina Gołąbek





Zapustowe Ostatki

W góralskiej scenerii, 9 lutego, odbyły się VII Zapustowe Ostatki, które przypadły na ostatnią sobotę karnawału. Miejscem spotkania był Dom Ludowy w Głowience. Zaproszenie na tegoroczną imprezę przyjęli: radna powiatu krośnieńskiego, a zarazem sołtys wsi Głowienka Teresa Sirko, dyrektor GOK Janusz Węgrzyn oraz redaktor naczelny krośnieńskiego portalu internetowego Łukasz Zajdel.

Po powitaniu wszystkich uczestników rozpoczęła się część artystyczna, w której wystąpiły dziecięce i młodzieżowe grupy Z.T.L. Pogórzanie w żywiotowych tańcach góralskich, kapela ludowa Pogórzanie oraz zespół muzyczny ABC. Charakter Zapustowych Ostatków jest

zawsze biesiadny, stąd organizatorzy przeprowadzili dwa konkursy: „Śpiewające stoły”, gdzie wszyscy mogli wspólnie wykazać się umiejętnościami wokalnymi oraz konkurs „Najlepszy śpiewak”. Zwycięskim okazał się **stolik nr 5**, który wykonał piosenkę „Hej, bystra woda”. Tytuł najlepszego śpiewaka zdobył **Jan Guzik** za piosenkę „Czerwony pas”, drugie miejsce przypadło **Marii Kopacz** za utwór „Szalala, szalala” natomiast piosenką „Idzie dysk” **Lucyna Rzeźnik** wyśpiewała III miejsce. Wszystkim wykonawcom akompaniowała kapela **Pogórzanie**. Do zwycięzców powędrowały nagrody ufundowane przez GOK Miejsce Piastowe, które wręczone zostały przez radną powiatu krośnieńskiego





Teresę Sirko oraz dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury Janusza Węgrzyna.

Jak na zapusty przystało, na stołach pojawiły się smażone pączki, faworki, kotlet z zasmażaną kapustą, smalec ze skwarkami, śledź, pierogi i inne wspa-

niałe smakołyki przygotowane przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich z przewodniczącą Elżbietą Zajdel. W dalszej części do śpiewu i tańca przygrywały na przemian kapela Pogórzanie oraz zespół ABC. Piąsom, radości i wrzawie

nie było końca, jak przecież na zapusty przystało. Przy melodiach góralskich i ludowych bawiliśmy się do późnych godzin nocnych.

*Izabela Drobek
Fot. Janusz Węgrzyn*





fol. Janusz Węgrzyn (5)



Karnawałowy koncert dęciaków

W niedzielny wieczór, 3 lutego, w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym utworem „Hello” powitała wszystkich zgromadzonych widzów

Orkiestra Dęta Gminy Miejsce Piastowe. I tak rozpoczął się ponadgodzinny koncert karnawałowy. Z czterdziestu pięciu instrumentów wydobywały się perfekcyjnie poukładane przez kapelmistrza orkiestry Jarosława Seredę nutki. W tym dniu zabrzmiały one wyjątkowo pięknie.

Zebrani usłyszeli kilka kolęd, a zaraz potem niemal sztandarowy utwór związany z okresem karnawału, zimą i pewnie też świętami, „Jingle Bells”. Podróż muzyczna trwała nadal, obejmując swym zasięgiem okres romantyzmu, czasy międzywojenne, by wreszcie, pod koniec koncertu, dojść do lat 80. i 90. minionego wieku, a to za sprawą takich szlagierów, jak „Heal the Word” Michaela Jacksona, „Never let me down again” czy też wielkiego przeboju „I just call to say I love you”. Po drodze był także utwór „Paris-Dakar”, jak powiedział w trakcie prowadzenia koncertu kapelmistrz orkiestry - trochę na cześć Adama Małysza, który ostatecznie w tegorocznej edycji rajdu uplasował się na 15 miejscu. Wielce udany koncert

orkiestra zakończyła istic karnawałowym motywem, jakim była „Samba de Janeiro”. Kolejne spotkanie z orkiestrą w karnawałowym nastroju za rok.

Big



Hej, kolędo, leć, czyli słów kilka o kolędowaniu w Rogach

*"Gdzie słyszysz śpiew, tam idź,
tam dobre serca mają.
Żli ludzie, wierzaj mi,
ci nigdy nie śpiewają"*

J. W. Goethe

Te słowa Goethego zawsze zachęcają do śpiewu, szczególnie w okresie Godnich Świąt. Z wielką radością zatem przyjęte zostało przez wielu zaproszenie do Zagrody Etnograficznej w Rogach na wspólne kolędowanie po jednej z sobotnich mszy. Jego inicjatorem był ksiądz wikary Mirosław Mateja, który powiedział: „Kolędy są pisane podobno na dwa głosy, samemu kolędować źle”. Ku uciesze organizatora zebrało się liczne grono osób, które lubią „pokołędować”.

Pan Janek Socha przygrywał na organach i razem z księdzem katechetą nadawał ton. Uczestnikami byli też pięknie przebrani za kolędników członkowie zespołu Rogowice. Do późnych godzin wieczornych zagroda trzęsła się od ochoczo śpiewanych kolęd i pastorałek. Była smaczna kawa, herbata i trochę swojskich smakołyków.

Nic więc dziwnego, że kiedy na spotkaniu opłatkowym z ust księdza Mirosława padło ponowne zaproszenie na następne takie kolędowanie, drugiego lutego, w święto Matki Boskiej Gromnicznej, chętnych nie zabrakło.

Po wieczornej mszy świętej wiele osób ponownie skierowało swe kroki do zagrody. Stasio Niziołek zadbał wcześniej, żeby pod kuchnią „trzaskał wesoło ogień”. Parzyła się już aromatyczna herbata ziołowa. Na stole stał smalec z cebulą, przyrządzony po czwartkowym świniobiciu przez Zosię Wdowiarz. Był też swojski chleb, upieczony przez Zosię Michnę. Były kiszzone ogórki oraz proziaki Zosi Michny i Bogusi Niziołek. Na osłodę Beata Bałuka przygotowała blok czekoladowy. Zjawił się oczywiście ksiądz oraz organista. Kiedy posilono się



Zagroda w zimowej szacie

smakołykami, pootwierano kantyczki (a było ich ponad 30), wtedy zaczęło się! Gromkimi głosami zaczęto kolędować. Śpiewano kolędy i pastorałki. Im bliżej końca, tym weselsze i bardziej skoczne. Teksty rozbawiły niektórych do łez. Jedna z uczestniczek skwitowała krótko: *Tak się ośpiewałam i opitam tej aromatycznej herbaty, że czuję się bardzo szczęśliwą. Myślę, że wszyscy tacy dziś jesteśmy. Szkoda, że musimy czekać cały okrągły rok, aby znów udać się do tego naszego rodzimego sanatorium* - takie i podobne sformułowania słyhać było ze wszystkich zakamarków tego wspaniałego miejsca, przepelnionego aromatem i klimatem minionych lat, jakim jest Zagroda Etnograficzna. Sam pobyt w niej, a do tego jeszcze wspólny śpiew kolęd, to właśnie powrót do minionych lat. A wiadomo, że wracać z nostalgią do lat dzieciństwa i młodości lubi każdy. „Akumulatory” naładowane, więc do zobaczenia już za rok!

*Spotkania rąk w półmroku świec,
dzień dawno padł bez tchu.
Tak rodzi się serdeczność serc,
pogoda jasnych słów.
Hej, kolędo, leć!
Hej, kolędo, leć!
Obudź serca, otwórz domy,
popatrz ludziom w twarz.*

(Czerwone Gitary - Leć, kolędo)

Teresa Drozd

Na wspólne kolędowanie, niestety, trzeba jeszcze długo czekać, ale miłośników wspólnych śpiewów zapraszamy już w okresie Wielkiego Postu do Zagrody Etnograficznej w Rogach. W środy, dwa razy w miesiącu (po mszy wieczornej), będziemy śpiewać stare, tradycyjne pieśni rozważające Mękę Pańską. Na te wielkopostne rozważania zapraszamy serdecznie.

JG



Bal pokoleń w Łęczanach

Babcia i dziadek to szczególne osoby dla każdego dziecka. 26 stycznia 2013 r. sala Domu Ludowego w Łęczanach wypełniła się po brzegi zaproszonymi gośćmi, wśród których byli: dyrektor szkoły podstawowej Teresa Zamorska, rodzice, dzieci i najważniejsi w tym dniu - babcie i dziadkowie. Na pięknie udekorowanej scenie przedszkolaki pod opieką swoich pań B. Staniszk, I. Albrycht i I. Jurczyk, zaprezentowały się w inscenizacji „W krainie zimowej bajki”. Dla swoich babć i dziadków wcieliły się w role bałwanów, śnieżynek, Zimowej Wróżki, Czarodzieja i Kominiarza. Mali ar-

tyści z przejęciem odtwarzali swoje role. Goście byli zachwyceni i bardzo wzruszeni występami wnucząt, w niejednym oku zakręciła się łza.

Po przedstawieniu nadszedł czas na laurki i życzenia. Całusom i uściskom nie było końca. Tuż po nich dzieci zaprosiły swoich dziadków do wspólnej zabawy przy muzyce zespołu Ex-Gama.

O godzinie 18:00 wnuczęta pożegnały babcie i dziadków, i wraz z rodzicami wróciły do swoich domów. Seniorzy kontynuowali zabawę przy suto zastawionych stołach i muzyce. Imprezę urozmaicił pokaz taneczny w wykonaniu Pau-



liny Jurczak i Dawida Krasowskiego ze Szkoły Tańca „Gracja”.

Zabawa trwała do późnych godzin wieczornych i była wspaniałą okazją do rozmów, wspomnień i spotkań ze znajomymi. Spotkanie przebiegło w miłej atmosferze, którą najlepiej oddają fotografie.

Składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy pomogli w przygotowaniu tej uroczystości, a w szczególności państwu: G. J. Kiełtykom, A. M. Kiełtykom, E.Ł. Masłowski, paniom M. Jurczak i M. Szegdzie oraz rodzicom.

*Tekst: I. Albrycht, B. Staniszk
Fot: Arch. szkoły*



Dzień Babci i Dziadka w szkole we Wrocance

Obchodzony co roku Dzień Babci i Dziadka stał się i tym razem okazją do zorganizowania w Szkole Podstawowej im. Stanisławy Grelli we Wrocance uroczystej akademii. Odbędzie się ona 22 stycznia 2013 r.

Na spotkanie, do pięknie udekorowanej sali, licznie przybyli babcie i dziadkowie uczniów i przedszkolaków, a także zaproszeni oficjalni goście: wójt gminy Marek Klara, dyrektor ZS w Miejscu Piastowym Małgorzata Staniszk-Krupa, dyrektor SP w Rogach Małgorzata Borowska, radny Ryszard Lenik oraz sołtysi wsi: Wrocanki - Wiesław Kielar i Niżnej Łąki - Tadeusz Węgrzyn.

Uroczystość rozpoczęła się występem przedszkolaków, którzy recytowali wiersze oraz zatańczyli taniec „kaczuski”, za co zostali nagrodzeni rzesistymi brawami. Okazuje się, że nawet tak małe dzieci potrafią odważnie mówić do mikrofonu i zaprezentować się przed publicznością. Następnie wystąpili uczniowie klas I - III. Wszyscy w pięknych strojach wierszami, piosenkami i tańcami dziękowali babciom i dziadkom za cierpliwość,

wyrozumiałość, ciepło i dobro. Uczniowie klas IV rozba- wili gości skeczem o babci - emerytowanej nauczycielce oraz zaprezentowali taniec latynoamerykański, a uczenio-



wie klasy VI uklad do hitu ostatnich miesięcy „Ona tańczy dla mnie”, do którego specjalnie na tę uroczystość ułożyli słowa. Konferansjerami byli uczniowie z klas starszych.

Spotkanie upłynęło w milej atmosferze przy herbatce i słodkim poczęstunku, a seniorzy gromkimi brawami nagrodzili występy swoich wnuków, którzy zostali przygotowani do występów przez swoich wychowawców. Z promiennym uśmiechem na twarzy i laurkami w rękach babcie i dziadkowie opuszczali naszą szkołę, dziękując za mile spędzony czas.

*Tekst: Alicja Patla
Fot: Arch. szkoły*

Dzień Babci i Dziadka w przedszkolu w Miejscu Piastowym

Od poniedziałku (21 stycznia) do czwartku (24 stycznia) gościliśmy w przedszkolu wyjątkowych gości - babcie i dziadków naszych wychowanków. W tych szczególnych dniach goście nie zawiedli i licznie przybyli. Mali aktorzy śpiewali piosenki, recytowali wiersze okolicznościowe, przedstawili krótkie inscenizacje o humorystycznym charakterze, zaprezentowali taniec, a także przedstawili jasełka. Dzieci pragnęły w ten sposób wyrazić swój szacunek i wdzięczność oraz podziękować za cierpliwość i miłość swoich bliskich.

W organizację uroczystości zaangażowali się rodzice, którzy przygotowali słodki poczęstunek. Łzy wzruszenia na widok występujących wnuków utwierdzają nas wychowaw-

ców w przekonaniu, że spotkania takie trzeba organizować corocznie. Przed uroczystym spotkaniem przygotowujemy zaproszenia i upominki oraz część artystyczną. Zawsze staramy się, aby program był uroz-

macony elementami muzyki i tańca. Całość imprezy kończą życzenia, wręczenie upominków i wspólny poczęstunek. Razem przeżyte chwile na długo pozostaną w pamięci.

Bożena Lajdanowicz



Bal karnawałowy

Karnawał to czas zabaw, bałów, maskarad nie tylko dla dorosłych, ale także dla dzieci.

24 stycznia szkoła w Widaczu zamieniła się w magiczny, kolorowy świat. Gdy wybiła upragniona godzina, cała sala wypełniła się dziećmi i to nie tylko z naszej miejscowości.

Przybyli też rodzice i dziadkowie. Dzieci, przebrane w różnorodne, barwne stroje, wspaniale bawiły się w rytm muzyki wraz z panią wodzi-rej. Podczas balu odbywały się różne konkursy i zabawy. Przybył też Mikołaj, który rozdawał dzieciom słodkie prezenty.

Poza tym był czas na poczęstunek dla dzieci i dla gości. Ten niezapomniany bal udało nam się zorganizować dzięki pomocy stowarzyszenia „Bliska Szkoła” w Widaczu i rady rodziców. Składamy im serdeczne podziękowania.

Wspólna zabawa przysporzyła dzieciom wiele radości i niezapomnianych wrażeń.

Stanisława Wojtowicz

Pociąg Jezusa zatrzymuje się przy każdym sercu

„Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok, żeby się wam lały obfitości zdroje, daj wam, Panie Boże!” - takie życzenia przekazane zostały przez Gwiazdora grupy kolędniczej zaproszonym gościom, zgromadzonym w

się sceny współczesne. Treść jasełek była bardzo wymowna, z głębokim przesłaniem, które można było tak odczytać: „Pan Jezus przyszedł na świat dla każdego z nas, trzeba go tylko chcieć przyjąć. Powinniśmy codziennie wsiadać do pociągu, który zatrzymuje się na każdej stacji, obierając kierunek Betlejem. Będziemy szczęśliwi, jeśli do naszego serca zaprosimy Jezusa”. Następnie wystąpił przygotowany przez Renatę Leśniak, Elżbietę Kandefer oraz Lidzię Skotnicką chór. Podczas koncertu kolęd i pastorałek oraz piosenek w języku angielskim w stronę widzów popłynęły dźwięki porównywalne do anielskiego śpiewu.

Wieczór upłynął w rodzinnej atmosferze, domowym klimacie, w pięknej świątecznej scenerii stworzonej przez Jerzego Sznajdra, Magdalenę Świerczyńską, Marzenę Gurgacz i Monikę Pietruś. Gospodarze zatroszczyli się również o poczęstunek dla gości.

Każdy, kto przybył na tę uroczystość, mógł powiedzieć, że były to wyjątkowe chwile, wieczór niezapomnianych wrażeń. Uczniowie byli zadowoleni z odegrania swoich ról, rodzice mieli powód do dumy, że mają tak utalentowane dzieci, a szkoła miała satysfakcję, że zaspokoila oczekiwania tych, którzy przybyli w jej gościnne mury.

Lucyna Kandefer



Zdjęcia: Patrycja Kafel (2)

mowy, mroźny wieczór, 10 stycznia br., w Zespole Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym. Okazją ku temu stało się spotkanie „W poświęconym nastroju” organizowane już po raz kolejny z inicjatywy szkoły i Stowarzyszenia Edukacyjno-Kulturalnego - MY, którego prezesem jest Stanisława Uliasz.

Uroczystość rozpoczęła dyrektor szkoły Małgorzata Staniszk-Krupa, gorąco wszystkich witając. Następnie uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum weszli w różne aktorskie role i przedstawili piękny program świąteczny. W pierwszej jego części zaprezentowały się przygotowane przez Bożenę Płatek i Lucynę Kandefer trzy grupy kolędnicze: „Hej, kolęda, kolęda”, „Po kolędzie” i „Jezuskowa kołysanka”. Role Heroda, diabła, śmierci i czarownicy wywoływały uśmiech na twarzach dorosłych oraz strach i przerażenie na twarzach dzieci. Nie zabrakło Maryi, aniołów i pastuszków. Publiczność podziwiała grę aktorską, spontaniczne zachowanie, swobodę poruszania się na scenie. Widzowie obejrzeli również jasełka, przygotowane pod kierunkiem siostry Marioli Bochniak i Moniki Pietruś, w których, obok scen biblijnych, pojawiły



100-lecie harcerstwa na ziemi krośnieńskiej

W 2012 r. minęła setna rocznica powstania pierwszej na ziemi krośnieńskiej drużyny harcerskiej. We wszystkich etapach obchodów tego jubileuszu uczestniczyła 18. Drużyna Harcerska z Łęzań pod opieką drużynowej Doroty Jurczak.

Inauguracja obchodów odbyła się 6 maja w Jaszczwi podczas uroczystości wręczenia sztandaru tamtejszej 19. Drużynie Harcerskiej im. J. Piłsudskiego. 31 maja w Piwnicy PodCieniami w Krośnie odbył się wernisaż wystawy z okazji 100-lecia harcerstwa krośnieńskiego. Wystawa prezentowała historię i dorobek harcerstwa od 1912 do 2012 r. Znalazły się na niej liczne harcerskie pamiątki, dokumenty, kroniki, wydawnictwa, ogromna ilość zdjęć. **18. Drużyna Harcerska z Łęzań** również miała tam swój kącik, a w nim kroniki, nagrody, kolekcję pamiątek wykonaną dla obecnej drużyny przez pierwszego łęzańskiego drużynowego - Stanisława Kozioła. Wystawę otworzyła Ewa Mańkowska - dyrektor Muzeum Rzemiosła w Krośnie i hm. Elżbieta Wawrzkiwicz - zastępca komendanta Hufca Krosno.

Główna uroczystość obchodów 100-lecia harcerstwa krośnieńskiego odbyła się 2 czerwca. Po mszy świętej - odpawionej w kościele oo. Franciszkanów w Krośnie przez kapelana Hufca Krosno phm. o. Patryka Jankiewicza - zuchy, harcerze, instruktorzy i zaproszeni goście, przy dźwiękach orkiestry strażackiej z Miejsca Piastowego, przemaszzerowali pod budynek I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika. Tu odbył się uroczysty apel, a następnie odsłonięcie tablicy poświęconej powstałej w tej właśnie szkole pierwszej na ziemi krośnieńskiej drużynie - I Skautowej Drużynie Męskiej im. Tadeusza Kościuszki. Na tablicy upamiętniono także jej założyciela i jednocześnie dyrektora szkoły Ludwika Zakulskiego oraz Stanisława Nowakowskiego - pierwszego komendanta Hufca Harcerzy w Krośnie. Tablicę ufundował samorząd i mieszkańcy Krosna. Odsłoniła ją córka Stanisława Nowakowskiego - Zofia (instruktorka seniorka), w asyście prof. Romana Kuźniara (doradcy prezydenta RP Bronisława Komorowskiego), prezydenta Krosna Piotra Przytockiego i komendantki Chorągwi Podkarpackiej hm. Władysławy Domagały. Tablicę poświęcił kapelan Hufca. Uroczystość uświetnił chór I LO im.

M. Kopernika.

Po zakończeniu części oficjalnej uroczystości zuchy bawiły się w ogrodzie oo. kapucynów, a harcerze uczestniczyli w grze historycznej na krośnieńskiej starówce. Zaproszeni goście spotkali się na seminarium poświęconym 100-leciu harcerstwa krośnieńskiego i zwie-



Pamiątki 18 DH na wystawie w Piwnicy PodCieniami

dzili wystawę harcerską w Piwnicy PodCieniami. Dzień zakończył się obrzędowym ogniskiem harcerskim.

Ostatnim etapem obchodów tego jubileuszu była promocja książki hm. Adama Krzanowskiego pt. „Krośnieńskie harcerstwo w latach 1912 - 2012”. W spotkaniu z autorem wzięli udział zaproszeni goście, m.in. przedstawiciele samorządów oraz instruktorzy i sympatycy harcerstwa.

Wieczorem tego samego dnia, tj. 29 września, w Regionalnym Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie odbył się koncert piosenki harcerskiej „Historia pieśnią pisana”, przygotowany przez harcerki i harcerzy z Krosna, Łęzań, Jaszczwi i Krościenka Wyżnego pod kierunkiem hm. Piotra Lubasia i dh. Niny Morąg. Publiczność gromkimi brawami nagrodziła występ młodzieży harcerskiej.

Koncert poprzedziło wręczenie odznaczeń i wyróżnień zasłużonym dla Hufca Krosno instruktorom, drużynowym i sprzymierzeńcom harcerstwa. Wśród nich znalazła się drużynowa łęzańskich harcerzy - hm. **Dorota Jurczak**, która z rąk komendantki Chorągwi otrzymała list gratulacyjny od naczelniczki Związku Harcerstwa Polskiego.

*hm. Dorota Jurczak
sam. Joanna Zawojka
Zdjęcia z archiwum 18. DH*



2.06.2012. Przemarsz przez krośnieński rynek

Szkoła przyjazna dla uczniów i bezpieczna

Od 3 do 14 grudnia 2012 r. w Społecznym Gimnazjum w Rogach została przeprowadzona ewaluacja wewnętrzna. Badanie przeprowadził zespół wizytatorów ds. ewaluacji z Kuratorium Oświaty w Rzeszowie w składzie: Urszula Pelczar i Lidia Nowotyńska - Goleń. Działalność szkoły została oceniona w dwóch obszarach: „Efekty działalności dydaktycznej i wychowawczej szkoły” oraz „Zarządzanie szkołą”.

W trakcie ewaluacji w placówce zbierano informacje pochodzące z wielu źródeł - od dyrektora, uczących w szkole nauczycieli, innych pracowników, uczniów, rodziców, partnerów szkoły i przedstawicieli organu prowadzącego. Do gromadzenia danych wykorzystano metody ilościowe (ankiety w wersji elektronicznej i papierowej) i jakościowe (wywiady indywidualne, grupowe, obserwację i analizę źródeł zastanych).

Przedstawiamy kilka spostrzeżeń z „Raportu” po przeprowadzonej kontroli.

Społeczne Gimnazjum w Rogach powstało 1 września 2003 r. na wniosek Stowarzyszenia „Przyjazna Szkoła”, które otrzymało wpis do ewidencji w Urzędzie Gminy w Miejscu Piastowym 16 czerwca 2003 roku. Jest szkołą niepubliczną o uprawnieniach szkoły publicznej, posiada podwójne oddziały klas od I do III, do których uczęszcza 102 uczniów. W szkole pracuje 4 nauczycieli na pełnych etatach, 14 jest niepełnozatrudnionych, a ponadto zatrudnionych jest 4 pracowników administracji i obsługi. Społeczne Gimnazjum jest przykładem niewielkiej szkoły, z niedługim stażem, ale z dużymi osiągnięciami dydaktyczno-wychowawczymi i - jak twierdzą przyjaciele szkoły - „panuje w niej dobra atmosfera i przyjazny klimat”. Jest placówką bezpieczną, dbającą o dzieci, darzoną przez rodziców

ogromnym zaufaniem. Prawie 100% dzieci opuszczających Szkołę Podstawową w Rogach kontynuuje naukę w Społecznym Gimnazjum.

Szkoła zajmuje I piętro w tym samym budynku, w którym mieści się publiczne przedszkole i szkoła podstawowa. Wszystkie placówki mają połączenia komunikacyjne ze sobą. Uczniowie gimnazjum korzystają z zasobów biblioteki, Multimedialnego Centrum Informacji, hali sportowej oraz zespołu boisk „Orlik” znajdujących się przy szkole. Gimnazjum posiada dobrze wyposażone sale lekcyjne, pracownię komputerową, a także samochód przeznaczony do dyspozycji uczniów. Dyrektorzy obu szkół ściśle ze sobą współpracują.

Z przeprowadzonego badania wynika, że szkoła dba o jakość uczenia się. Świadczą o tym bardzo dobre wyniki egzaminów zewnętrznych - trzyletnie wskaźniki Edukacyjnej Wartości Dodanej kwalifikują gimnazjum do grupy „szkoły sukcesu”. Dobre warunki lokalowe, wyposażenie dydaktyczne, wielofunkcyjna baza sportowa oraz wykwalifikowani i oddani uczniom nauczyciele, wpływają na prawidłową realizację podstawy programowej oraz pomagają uczniom w osiągnięciu wielu sukcesów edukacyjnych, artystycznych i sportowych, nawet na etapie ogólnopolskim i międzynarodowym. Szkoła posiada w swoim dorobku laureatów i finalistów przedmiotowych konkursów organizowanych przez Podkar-

packiego Kuratora Oświaty.

Efekty pracy wychowawczej, przedstawione w raporcie, wskazują na osiągnięcia szkoły w zakresie kształtowania postaw uczniów, którzy wyróżniają się kulturą osobistą i wrażliwością na potrzeby innych osób, udzielają się charytatywnie, promują zdrowy i aktywny styl życia, w tym zdrową żywność. Młodzież może rozwijać i kompensować swoje umiejętności i kompetencje podczas zajęć pozalekcyjnych, np. w Samorządzie Uczniowskim, Szkolnym Klubie Sportowym, w Kole Caritas, uczestnicząc w zajęciach różnych kół zainteresowań, zespołów wyrównawczych. Szkoła organizuje wiele ciekawych imprez, wycieczek turystyczno-krajoznawczych, edukacyjnych i zagranicznych (Budapeszt, Praga, Ukraina), od lat organizuje wymianę młodzieży z partnerskimi szkołami na Węgrzech i na Ukrainie.

Nauczyciele wspólnie planują i organizują pracę, przeprowadzają wewnętrzną ewaluację, wspierają się nawzajem, współpracują z rodzicami i ze środowiskiem, formułują wnioski i przekładają je na wszechstronny rozwój uczniów oraz na podniesienie jakości pracy gimnazjum.

Wnioski z ewaluacji oraz więcej informacji na temat pracy szkoły i działań nauczycieli znajdują Państwo na stronie internetowej społecznego gimnazjum: www.gimnazjumrogi.pl

Red

A u nas się działo w 2012 roku

Krótki przegląd ubiegłorocznych wydarzeń w Gminnej Bibliotece Publicznej w Miejscu Piastowym.

Nasza uniwersalna oferta skierowana była do wszystkich grup użytkowników. Do najważniejszych wydarzeń w bibliotece należały: **Biblioteka dzieciom** - 18 cyklicznych spotkań dla nauki i zabawy, których inspiracją były aktualne tematy i wydarzenia, np. „Zabawa w kolory”, „Kochamy nasze mamy”, „Choinka marzeń”; **Klub X Muzy i Klub 50+** - cykliczne, comiesięczne spotkania filmowe; **Z internetem za pan brat** - grupa 40+ odkrywa możliwości internetu; **Niecodzienna wizyta** - smok Novuś w odwiedzinach u przedszkolaków;

Super ferie - tygodniowa podróż w krainę baśni; **Strachy na lachy** - młodzież poskramia duchy w bibliotece wieczorową porą; **Maraton filmowy** - seanse dla dzieci i młodzieży; **W 80 minut dookoła świata** - wieczorne spotkanie pokoleń w ramach ogólnoeuropejskiej akcji „Tydzień z Internetem”; **W 80 minut dookoła świata** - wirtualne podróże uczniów kl. III; **Wspomnienie o Osieckiej** - spotkanie w gronie członkiń Koła Gospodyń Wiejskich; **Tydzień Bibliotek** - blok imprez pod hasłem „Biblioteka ciągle w grze”: „Nie



wstydę się czytać” - happening zachęcający do czytania, “Kiermasz nowości wydawniczych” - we współpracy z księgarnią NOVA, “Nasza wiosenna księga” - z cyklu “Biblioteka dzieciom”, “Biblioteczne rywalizacje” - dwa emocjonujące spotkania dla klas I i II, “Biblioteczne rywalizacje” - odsłona gimnazjalna; **Chcę być czytelnikiem** - pasowanie na czytelnika uczniów klasy pierwszej; **Wehikuł czasu** - pięć dni w krainie historii; **Gimnastyka mózgu** - pięć dni logicznych łamigłówek; **Wakacyjny maraton filmowy** - seanse dla różnych grup wiekowych; **Z Pyzą przez Polskę** - mała przewodniczka w ludowym stroju prowadziła przedszkolaki w ciekawe zakątki naszego kraju, a członkinie KGW w Miejscu Piastowym uświetniły imprezę swoją obecnością; **Jak to dawniej bywało** - tradycja w literaturze zaprezentowana została w trakcie spotkania w przedszkolu z udziałem Koła Gospodyń Wiejskich.

Ponadto rywalizowaliśmy w **Urodzinowym Konkursie Pulowarka** zorganizowanym przez portal dla bibliotekarzy www.pulowerek.pl oraz na najlepszy raport z akcji **Tydzień z Internetem 2012** - prezentacja na YouTube - **Sprintem przez świat**.

Na bieżąco informowaliśmy o aktualnych wydarzeniach w Bibliotecznym Ośrodku Komunikacji Społecznej, ważne rocznice prezentowane były na tablicach informacyjnych i **wystawach tematycznych**, m.in. „Przez kontynenty”, „Egipt w czasach faraonów”, „Nasze stroje ludowe”.

Przez ponad miesiąc (05.11 - 09.12.2012) mieliśmy możliwość testowania czytelni on-line z ponad 3500 publikacji - ibuk.pl.

Po raz kolejny pozyskaliśmy dotację w programie „Akademia Orange dla bibliotek” na pokrycie kosztów dostępu do Internetu oraz zakup słuchawek z mikrofonami niezbędnych do uczestnictwa w projekcie firmy Funmedia „Angielski123 w bibliotece”, który zapewnił użytkownikom **bezpłatny dostęp do e-learningowego kursu języka angielskiego dla dorosłych angielski123.pl**. Dostęp do pierwszych 4 poziomów biblioteka uzyskała do 31 sierpnia 2013 roku, z możliwością automatycznego przedłużenia na kolejne lata. Istnieje więc jeszcze możliwość do skorzystania z tej formy nauki języka.

Więcej informacji oraz galeria zdjęć na naszej stronie internetowej <http://www.gbpmiejscepiastowe.pl/> w zakładce **Archiwum**.

Anna Hreczka



Za zasługi dla obronności kraju

15 stycznia br. w Starostwie Powiatowym w Krośnie odbyła się uroczystość, podczas której pięcioro mieszkańców naszej gminy zostało uhonorowanych wojskowymi odznaczeniami.

Srebrne medale „Za zasługi dla obronności kraju” przyznawane są przez Ministra Obrony Narodowej rodzicom, których trzech lub więcej synów pełniło wzorowo służbę wojskową. W tym roku medale otrzymali: **Ludmiła i Zdzisław Drobek z Głowienki, Ewa i Edward Guzik z Miejsca Piastowego oraz Danuta Kowalska z Rogów**. Te wyjątkowe odznaczenia wraz z gratulacjami i życzeniami wręczali: szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Rzeszowie płk Zbigniew Winiarski, starosta krośnieński Jan Juszcak oraz wójt gminy Miejsce Piastowe Marek Klara.

Medal „Za zasługi dla obronności kraju” to krążek o średnicy 36 mm. Na awersie umieszczony jest hełm rycerski w koronie otoczony liśćmi akantu, poniżej tarcza, na której znajduje się orzeł wojskowy w koronie, a w otoku napis: ZA ZASŁUGI DLA OBRONNOŚCI KRAJU. Na rewersie w części środkowej widnieje dwu-

wierszowy poziomy napis: WOJSKO POLSKIE. Medal zawieszony jest na białej wstążce o szerokości 40 mm, z pionowym, 20 milimetrowym czerwonym paskiem pośrodku.

UG



Od lewej: starosta Jan Juszcak, komendant WKU w Jaśle ppłk Andrzej Nykiel, Ludmiła Drobek z Głowienki, Ewa i Edward Guzik z Miejsca Piastowego, wójt Marek Klara, szef WSzW w Rzeszowie płk Zbigniew Winiarski

Fot. Andrzej Józefczyk

Ksiądz prałat January Horwath

22 stycznia w 87. roku życia, w 62. roku kapłaństwa zmarł ks. prałat January Horwath - wieloletni proboszcz parafii we Wrocance, budowniczy nowego kościoła i domu rekolekcyjnego.

“Alteri vivas oportet, si vis tibi vivere”- musisz żyć dla innych, jeśli chcesz żyć z pożytkiem dla siebie. Te słowa starożytnego filozofa Seneki aktualne są w każdej epoce, również współcześnie. Człowiek ma do zrealizowania w życiu jakieś zadania. Niektórzy nazywają to misją. Zresztą biblijna przypowieść o talentach uświadamia, że każdy je otrzymał i nie może ich zmarnować, lecz powinien je pomnażać. Szczególną rolę do spełnienia mają kapłani, którzy zostali powołani do służby Bogu poprzez swoje pasterzowanie ludziom. Powołanie jest zatem Bożym planem na życie człowieka. Jak ten Boży plan realizował ksiądz prałat January Horwath, wieloletni proboszcz Parafii Wrocanka?

Urodził się w 1925 roku w Radomyślu nad Sanem. Od 1945 do 1950 roku odbywał studia teologiczne, najpierw w Brzozowie, następnie w Przemyślu. Kapłaństwo przyjął w wieku 25 lat z rąk biskupa Franciszka Bardy i tak rozpoczęło się jego pasterzowanie. Był wikariuszem w Iwoniczu, następnie w Słoninie i Izdebkach, a potem proboszczem w Łubnem Opacie. Do Wrocanki przybył w 1958 roku. Był proboszczem tej parafii od początku jej istnienia aż do roku 2000. Z 62 lat kapłaństwa 54 upłynęło mu we Wrocance.

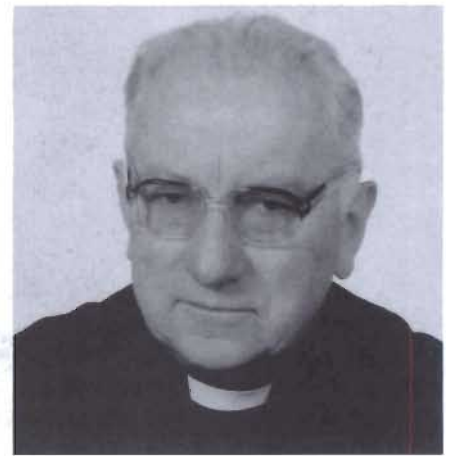
Jako nauczyciel - katecheta w szkole we Wrocance

Wspominam księdza prałata jako niezwykle oddanego dzieciom nauczyciela. Do pracy przychodził zawsze z wielką tęczką, ponieważ na lekcję miał przygotowane różne materiały. Katecheza była dla niego

chwilą, której nie można było zmarnować. Był to czas dla Boga, którego on miał ofiarować dzieciom. Do historii przeszła słynna lekcja religii, którą prowadził podczas wizytacji ks. arcybiskupa Józefa Michalika. Długo czekaliśmy wtedy w pokoju nauczycielskim na koniec tych zajęć. Nawet bardzo długo. Chcieliśmy, aby księdzu prałatowi wszystko poszło dobrze podczas wizytacji. Po zakończonej lekcji ksiądz arcybiskup wyszedł mocno zdziwiony, że można z takim oddaniem prowadzić zajęcia, że aż traci się poczucie upływu czasu i nie słyszy się dzwonka na przerwę.

Ksiądz January nie bagatelizował problemów wychowawczych. Gdy ktoś zachowywał się na lekcjach źle, długo pouczał winowajcę. Tak długo, aż nauki zapadły mu mocno do głowy. Bywało, że gdy klasa przesadziła w swoich wybrykach, denerwował się, więc potem wszyscy chodzili do niego i przeproszali za swoje zachowanie. Katecheza była dla niego ważna i nie lubił, kiedy przepadała. Denerwował się wtedy, że nie wywiązał się ze swoich obowiązków jak należy. Często chciał ją odpracowywać, jeśli to było możliwe. Najwięcej uwagi przywiązywał do przygotowania dzieci do sakramentu I komunii świętej i młodzieży do bierzmowania. Niektórzy uważali, że przesadza. Pytał dzieci i młodzież tak długo i dokładnie, aż wszyscy wyuczili się zadanego katechizmu. Łącznie z rodzicami.

W szkole zawsze był uśmiechnięty. Żartował z dziećmi na różne tematy. W pokoju nauczycielskim, w czasie przerw, lubił rozmawiać z nauczycielami. Wsluchiwał się w problemy wychowawcze i często podpowiadał, jakie rozwiązanie będzie najlepsze. Brał udział we wszystkich posiedzeniach rady pedagogicznej. Nie chciał nic stracić z tego, co wiązało się z wychowywaniem młodego pokolenia. To on, jako jeden z pierwszych, podpowiadał, że Stanisława Grella powinna być patronką naszej szkoły.



Jako kapłan

Mieszkańcy Wrocanki postrzegali ks. Januarego jako gorliwego kapłana. Bywało nieraz, że nawet złościł się z powodu jego gorliwości. Był bowiem bardzo wymagający wobec parafian i wobec siebie. Nie ma chyba we Wrocance osoby, która nie pamiętałaby jego homilii. Były długie i czasami wskazywane parafianom błędy denerwowały ich. Gdy kazanie się przeciągało, niektórzy w ostatnich ławkach sygnalizowali, że już powinien kończyć. Denerwował się wtedy. Często mówił, że on i tak krótko mówi, bowiem kiedy wraca do domu po pasterce, to w telewizji widzi, że Ojciec Święty jeszcze nie skończył. Teraz, z perspektywy czasu, ocenia się to jako jego ogromne oddanie ludziom i Bogu. Jego kapłaństwo zaowocowało. Choćby tym, że tak wielu kapłanów wroczańskich wychował - nasza miejscowość z tego słynie.

Kapłaństwo ks. Januarego nieodłącznie związane jest ze świątyniami, które pozostawił. Stary, drewniany kościół, remontowany w latach siedemdziesiątych, był jego oczkiem w głowie. Powstał prawie na nowo. Do remontu ksiądz prałat podchodził z ogromnym poświęceniem. Nie tylko fizycznie, ale i duchowo. Nie było łatwo w socjalistycznym państwie stworzyć kościół - ani ten materialny, ani duchowy. Nowa świątynia, konsekrowana w 2000 roku, jest świadectwem jego miłości do Boga i Maryi, którą nazywał Oblubienicą Ducha Świętego. Tak ją ukochał, że od chwili budowy wdrożył parafian do codziennego odmawiania różańca przed mszą świętą. Kiedy był już chory, parafianie nadal każdego dnia odmawiali różaniec. Trwa to do dziś.



Ksiądz prałat był jednym z pierwszych kapłanów, którzy propagowali oazowy Ruch Światło Życie. Dom katechetyczny, który powstał dzięki niemu, był miejscem dla grup oazowych przyjeżdżających z różnych miejsc. Pamiętam msze święte, podczas których, przy dźwiękach gitar, rozlegał się śpiew młodzieży. Pamiętam nawet to, jak młodzież oazowa pomagała niektórym gospodarzom w pracach polowych. Ksiądz prałat znany był także jako orędownik trzeźwości. Walczył z pijaństwem w różny sposób. Rozmawiał, prosił, nawet chodził w te miejsca, gdzie publicznie nadużywano alkoholu. Nie wszystkim się to podobało. Ale taki już był. Był przekonany, że jest to jego obowiązek, aby w trzeźwości wychowywać młode pokolenie i ratować tych, którzy zagubili sens życia. W piątki pościł - tylko chleb i woda. Mówił, że ciastka i słodycze nie są dla niego. Kiedy w pokoju nauczycielskim częstowaliśmy go kawałkiem imieninowego ciasta, uśmiechał się i mówił, że to dla pięknych pań. Był kapłanem, który pozostawił parafii świątynię materialną i duchową.

Jako człowiek

Ks. January Horwath dostrzegał innych, zwłaszcza tych, którzy byli w potrzebie. Pochylał się nad problemami ubogich, wspierał ich, doradzał. Najważniejsza dla niego była praca. Dane mu było żyć w czasach, kiedy praca na roli dużo zna-

czyła. Zresztą prawie wszyscy wtedy uprawiali ziemię i prawie wszystkim się to opłacało. On także pracował. Nieraz było go widać z kosą na ramieniu i z banieczką w ręce, w której niósł coś do picia. Szedł w pole do koszenia zboża albo trawy. Gospodarka, którą trzeba było utrzymać, wymagała tego. To były inne czasy. Rola była ważna w życiu każdego gospodarza. On był jednym z naj-



Fot. Leszek Zajdel

lepszych gospodarzy we wsi, a pola było dużo. Musiał pogodzić obowiązki kapłańskie i budowę kościoła z pracą na gospodarce.

Był człowiekiem uczynnym. Znam osoby, które przychodziły do niego z prośbą, żeby je podwiózł samochodem do lekarza. Nie odmawiał. W swoim „maluchu” woził wszystko. Przednie siedzenie było wyjęte, żeby zmieścić się przewożone towary - zakupy na budowę czy do domu. Wcześniej miał motor, ale trudno mu było nim coś przewozić.

Wszystkiego musiał doglądać sam, zwłaszcza podczas budowy kościoła. Uparty był ogromnie. Jak coś sobie zaplanował po swojemu, trudno było go od tego odwieść.

Bywało, że spierał się z członkami komitetu budowy kościoła w jakiejś kwestii budowlanej. Miał swoją wizję wszystkiego, więc denerwował się, gdy ktoś ją zmieniał. Odchodził zły, gdy coś nie szło po jego myśli, a potem wracał do mężczyzn i próbował przeforsować swój pomysł. Widać było, że wszystko co robi, robi z pasją. Żył tym. Sam chwycił za łopatę i młotek, żeby robota szła.

Mówił, że we wszystkim pomaga mu święty Józef. Jego przywiązanie do parafii było ogromne, a skromność jeszcze większa. Nigdy nie chciał, aby go chwalono, nawet po śmierci. Taka była też jego ostatnia wola. Z tego artykułu też na pewno nie byłby zadowolony. Jedno jest pewne - nie zmarnował tych 54 lat pobytu w naszej parafii. Mieszkańcy Wrocanki nie zapomną go nigdy, bo ziemskie zadania wypełnił dobrze.

M. B.

Pogrzeb śp. ks. prałata January Horwath odbył się 26 stycznia w kościele parafialnym we Wrocance, jego ciało spoczęło na miejscowym cmentarzu.

Fot. Michał Wójcicki



Odszedł ks. St. Urbanik

24 listopada zmarł ks. Stanisław Urbanik, michalita. Przeżył 90 lat, w tym 67 w zakonie, a 57 w kapłaństwie.

Śp. ks. Stanisław Urbanik, syn Jana i Marii z d. Zawada, urodził się 20

listopada 1922 roku w Głębokiem k/Rymanowa. Miał czworo rodzeństwa: dwóch braci i dwie siostry. Po ukończeniu szkoły podstawowej został przyjęty do szkoły średniej w Pawlikowicach, a potem do nowicjatu. Pierwszą profesję zakonną złożył 29 września 1945 r. i przez trzy lata pracował w zakładach wy-

chowawczych w Strudze) i Młochowie na stanowisku wychowawcy-asystenta. 29 września 1948 r. złożył śluby wieczyste i rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. 17 grudnia 1955 roku przyjął święcenia kapłańskie. Jako kapłan pełnił na przemian obowiązki prefekta domu i duszpasterza - prefekta w Pawlikowicach, Młochowie, Miejscu Piastowym (1961-1962) i Strudze, duszpasterza w Mochnaczu, Bydgoszczy, Ostrowąsie-Brudnowie, Tuligłowach, Pawlikowicach i Sobocie. Przez trzy lata posługi-

wał Siostrami Duszy Chrystusowej w Siedlcu. Ze względu na stan zdrowia w 1986 roku został przeniesiony do domu zakonnego w Pawlikowicach, a w 1991 r. do domu macierzystego w Miejscu Piastowym, gdzie przebywał do śmierci.

Msza święta pogrzebowa została odprawiona 27 listopada w sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym. Przewodniczył jej biskup pomocniczy z Przemysła Adam Szal. Liturgię żałobną koncelebrowało ponad 60 kapłanów, wśród nich był także przełożony generalny michalitów ks. Kazimierz Radzik. Zmarły spoczął w grobowcu księży michalitów na cmentarzu parafialnym w Miejscu Piastowym.

Tekst: archiwum michalitów

Narty dzieciom

Spółeczne Gimnazjum w Targowiskach od lat organizuje zimą wyjazdy uczniów na narty. W tym roku stało się to możliwe dzięki realizacji projektu „Narty dzieciom”.

Ideą programu jest organizacja aktywnego wypoczynku dla dzieci oraz zdobycie przez nie umiejętności jazdy na nartach. W projekcie mogą wziąć udział uczniowie wraz z rodzicami. Skorzystać mogą nawet ci, którzy nie mają sprzętu narciarskiego i nie posiadli podstawowych umiejętności w tej dziedzinie. Nauka jazdy na nartach odbywa się na stoku Kiczera w Puławach.

Na miejscu można wypożyczyć odpowiedni sprzęt i skorzystać z pomocy profesjonalnych instruktorów narciarstwa. Każdy uczestnik otrzymuje ciepły posiłek

W programie „Narty dzieciom” do tej pory wzięło udział 57 uczniów, z czego najliczniejszą grupę stanowili uczniowie gimnazjum - głównego organizatora. Zaproszeni zostali też uczniowie szkół podstawowych w Targowiskach i Łęczanach. Nad bezpieczeństwem dzieci czuwali opiekunowie: dyrektor Piotr Perszewski, Jerzy Marchel, Radosław Sidor, Honorata Żychowska, Marcin Tereskiewicz, ks. Dariusz Wojnar i Dariusz Adamczyk.

Jak wynika z relacji uczniów i opiekunów, zajęcia prowadzone były w sposób profesjonalny i efektywny, a rezultaty kursu widoczne były już pierwszego dnia.

Łukasz Albrycht (SG): *Nie spodziewałem się, że już pierwszego dnia samodzielnie i bez wywrotki zjadę z „oślej łączki”. Teraz mogę się ścigać z najlepszymi.*

Katarzyna Skwara (SG): *Uważam wyjazd za bardzo udany, choć wróciłam mokra i zmęczona, ale za to z jaką satysfakcją! Nie ma chyba lepszej zabawy zimą niż jazda na nartach w wesołym towarzystwie. Jestem pewna, że wezmę udział w kolejnych wyjazdach i zachęcam do nich każdego.*



Jagoda Guzek, Karolina Mazur (SP Targowiska): *Wyjazd na narty sprawił nam wiele radości. Cieszymy się, że program „Narty dzieciom” dał każdemu dziecku szansę rozwijania swoich zainteresowań i umiejętności. Zachęcamy do udziału innych, dla nas to rozrywka na szóstkę z plusem.*

Dominik Kielar (SP Targowiska): *Ten program jest bardzo potrzebny i trzeba go kontynuować jak najdłużej. Jestem zadowolony z tych wyjazdów, bo dobrze wpływają na samopoczucie i zdrowie.*

Weronika Chędogo, Norbert Marczak (SP Targowiska): *Wróciliśmy bardzo zadowoleni. Zachęcamy wszystkich kolegów do wzięcia udziału w następnych wyjazdach. My na pewno pojedziemy!*

Opiekunowie również mają jak najlepsze zdanie na temat realizowanego projektu:

P. Perszewski - dyrektor SG: *Program „Narty Dzieciom” znakomicie wpisal się w potrzeby i oczekiwania dzieci. Jest wielką pomocą dla rodziców i nauczycieli. Otworzył świat zimowego szaleństwa dla tych, którzy nie posiadają sprzętu. Trzeba zaznaczyć, że wyposażenie narciarza to koszt rzędu 500 - 1000 zł (i to używany), więc większości rodziców nie stać na taki wydatek, tym bardziej, że w miarę wzrostu dziecka sprzęt trzeba wymieniać na większy. Jego zakup dla początkującego narciarza jest ryzykowny, bo co zrobić, jeśli dziecko zniechęci się i nie będzie chciało więcej jechać na narty? Jednorazowy koszt wypożyczenia sprzętu na stoku też niski nie jest (60 - 100 zł). Do tego opłata za instruktora (60 zł/godz.) i karnet na wyciągi (ok. 30 zł). Ten projekt rozwiązuje wszystkie te problemy za raptem 28 zł (w cenie zapiekanka i gorąca herbata). Godne podkreślenia jest to, że program realizowany jest bez środków unijnych, dopłat instytucji, a wyłącznie dzięki regionalnym sponsorom, wolontariuszom, zapaleńcom i pasjonatom narciarstwa.*

H. Żychowska (nauczycielka SG): *Ważne jest, że uczniowie aktywnie spędzają czas, a nie przesiadują przed komputerem. Mają okazję korzystać z doświadczenia instruktorów, którzy chętnie służą pomocą. To niepowtarzalna okazja, by nauczyć się jeździć na nartach i miło spędzić czas.*

Tekst: H. Żychowska i D. Bogaczyk
Fot: Arch. szkoły



Rogi I



TS Piastovia

V Gminny Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Ferii - Rogi

W czasie ferii Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym był organizatorem halowego turnieju w piłce nożnej. Turniej odbył się 11 lutego w hali sportowej Szkoły Podstawowej w Rogach. Do rozgrywek przystąpiło 25 drużyn rywalizujących w trzech kategoriach: szkoła podstawowa, gimnazjum oraz ponadgimnazjalna - seniorska.



Mega PIMP

Wyniki rozgrywek:

Kategoria szkoła podstawowa

- I - SP Rogi I
- II - SP Łężany
- III - SP Głowienka
- IV - Rogi II

Kategoria gimnazjum

- I - TS Piastovia
- II - Głowienka II
- III - THC Elektrownia TEAM

Kategoria ponadgimnazjalna - seniorska

- I - Mega PIMP
- II - Wiadro SQAD
- III - Dobre Chłopaki

Nagrody dla zwycięzców w postaci pucharów i dyplomów wręczał dyrektor GOK w Miejscu Piastowym **Janusz Węgrzyn**.

Zostały także przyznane nagro-

dy indywidualne, które otrzymali:

- najlepsi strzelcy: **Łukasz Walczak, Mateusz Roterman**;

- najlepsi bramkarze: **Kacper Bieszczad, Sławomir Belczyk, Marian Kuras**.

W czasie zawodów opiekę medyczną pełniła **Renata Rygiel** oraz **Katarzyna Szczur**.

Mecze sędziował **Hubert Lenik**.

Leszek Zajdel

Nowy prezes LUKS „Burza” Rogi

2 lutego na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym wybrano nowego prezesa klubu. Miejsce Jacka Bałona zajął **Zbigniew Stanisław**.

Zbigniew Stanisław urodził się w 1972 roku, z zawodu jest ślusarzem-mechanikiem, z zamiłowania entuzjastą sportu, a zwłaszcza piłki nożnej. Z rogowskim klubem związany od dziewiątego roku życia, z przerwą na służbę wojskową w 1981 r. O powodach, dla których wziął udział w wyborach, oraz o swoich planach mówi tak: *Zdecydowałem się na start w wyborach, ponieważ chciałem, między innymi,*

poprawić standard płyty boiska i bazy lokalowej klubu. Zamierzam dbać o rozwój poszczególnych sekcji klubu, a przynajmniej utrzymać je na dotychczasowym poziomie. Liczę na ścisłą współpracę z młodzieżą Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Rogach, a także na pomoc władz gminy i rady sołectkiej oraz naszych dotychczasowych i - mam nadzieję - przyszłych sponsorów. Dziękuję za wszystkie głosy, udzielone mi



poparcie i zapraszam do efektywnej współpracy wszystkich, którym leży na sercu dobro „Burzy”.

Siatkarze z Głowienki górą!

W niedzielę, 17 lutego, odbył się we Wrocławcu V Gminny Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Ferii, do którego przystąpiły trzy drużyny: Wrocławka, Głowienka i Łężany. Oficjalnie zawody otworzyła dyrektor Szkoły Podstawowej we Wrocławcu Małgorzata Baran. Drużyny rywalizowały w systemie „każdy z każdym” do dwóch wygranych setów. Głowienka w pierwszym meczu wygrała z Łężanami (25 : 19, 25 : 22), w drugim pokonała Wrocławkę (28 : 26, 25 : 19) i tym samym zapewniła sobie pierwsze miejsce w turnieju. W meczu o drugie miejsce lepsze okazały się Łężany, pokonując Wrocławkę w trzech setach (29 : 27, 20 : 25, 15 : 13). Nagrody dla zwycięzców w postaci pucharów i dyplomów wręczyli dyrektor GOK w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn oraz sędzia zawodów Janusz Eustachiewicz. Opiekę medyczną pełniła Krystyna Bielen.

Leszek Zajdel



Zwycięska drużyna z Głowienki



Mecz Głowienka - Wrocławka

Fot. Janusz Węgrzyn (2)

XIII Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Sołtysa Wsi Rogi

16 lutego br. w hali sportowej w szkole podstawowej odbył się coroczny Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Sołtysa Wsi. Rozgrywki rozegrano w sześciu kategoriach wiekowych. Organizatorami turnieju byli: sołtys Stanisław Muszyński, sekcja tenisowa LUKS „Burza Rogi”, filia GOK w Rogach. Podczas turnieju nastąpiło symboliczne przekazanie władzy w postaci pieczętki wiceprezesa tenisa stołowego LUKS „Burza Rogi” - ustępujący Zbigniew Albrycht przekazał ją swojemu następcy Mariuszowi Zygmuntowi. Na zakończenie turnieju panowie rozegrali mecz towarzyski.

fot. Pawła Zajdel (2)



Tytuł Mistrza Rogów 2013 w kategorii OPEN obornął Mariusz Zygmunt. Nagrody i dyplomy dla zwycięzców ufundował sołtys wsi oraz Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym. Dziękujemy dyrektor Małgorzacie Borowskiej za udostępnienie sali do rozgrywek. Z każdej kategorii wiekowej pierwsze dwa miejsca kwalifikują się do udziału w Gminnym Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar Wójta.

Najlepsi w poszczególnych kategoriach: **do 13 lat:**



fot. Barbara Patla - Lenik

1. Jakub Paszek, 2. Damian Sajdak; **14-16 lat, chłopcy:** 1. Maciej Jurczak, 2. Szymon Walczak, **dziewczęta:** 1. Marlena Rygiel, 2. Daria Zajdel; **17-19 lat, chłopcy:** 1. Tomasz Habaj, 2. Jakub Albrycht, **dziewczęta:** 1. Klaudia Paszek, 2. Anna Muszyńska; **20-44 lata:** 1. Kamil Miszczak, 2. Krzysztof Salamon; **45 i powyżej:** 1. Robert Pieczonka, 2. Zbigniew Albrycht; **OPEN (kategoria sołtysa):** 1. Mariusz Zygmunt, 2. Michał Muszyński, 3. Dariusz Karaś.

Barbara Patla-Lenik



Tragiczne losy Zamojszczyzny

To, co chcę opisać, działo się ponad 69 lat temu na ziemi kilku powiatów południowej Lubelszczyzny. Nie będzie tu fikcyjnych bohaterów ani wymyślonych sytuacji. Historia, którą chcę przypomnieć, to tylko jeden z wielu epizodów codziennej rzeczywistości w okupowanej przez hitlerowców Polski – opowiada Józef Machnik o losach Zamojszczyzny w latach 1942-1943.

Z chwilą podboju Polski w 1939 r. rozkazem Hitlera utworzone zostało Generalne Gubernatorstwo z siedzibą w Krakowie na czele z generałem Hansem Frankiem. Istnienie Gubernatorstwa miało być przejściowe, tylko do czasu opanowania Syberii, na którą Hitler zamierzał przesiedlić Polaków. 7 października 1939 r. Hitler mianował Heinricha Himmlera odpowiedzialnym za wprowadzenie w czyn przygotowania terenów kolonizacyjnych na Zamojszczyźnie. Oprócz tej funkcji Himmler był odpowiedzialny za rozwiązanie kwestii żydowskiej, nie tylko w Polsce, ale w całej okupowanej Europie. O poczynaniach tego szalonego człowieka pisałem w „Piastunie” nr 10/2007.

Zamojszczyzna miała stać się pierwszym obszarem kolonizacji niemieckiej na wschodzie. Tu zamierzano doprowadzić do całkowitej biologicznej zagłady ludności polskiej. Himmler jednym pociągnięciem pióra skazał na śmierć i poniewierkę dziesiątki tysięcy polskich dzieci, matek, mężczyzn, starców. Czynił to z ziemną krwią i spokojnym sumieniem, w imię nowego ładu niemieckiego.

Zabijano opornych,
strzelano do uciekających

Był styczeń 1942 r., ziemię zamojską skuwał lód i srogi mróz. W taki czas każdy tulił się do ciepłego pieca. Puste ulice Zamościa rozbrzmiewały jedynie ochrypłymi głosami Niemców, czasem suchym trzaskiem wystrzałów z „bergmanów” (lekki karabin maszynowy - przyp. red.) lub gwałtownym dobijaniem się do drzwi domów. Na całej Zamojszczyźnie srożył się terror hitlerowskiego okupanta. Pod salwami plutonów egzekucyjnych padali działacze podziemia jak również przypadkowi mieszkańcy ziemi zamojskiej, którzy w jakikolwiek sposób próbowali stawić opór okupantowi.

Akcja wysiedleńcza rozpoczęła się 28 listopada 1942 r. o godz. 3:00 i spadła na ludność Zamojszczyzny

jak przysłowiowy grom z jasnego nieba. Oddziały hitlerowskiej policji, formacje SS oraz uzbrojone grupy ukraińskiej policji przystąpiły do wysiedlania ludności wsi Lipa Nowa, Suchodębie i Zawada. Wcześniej, rozkazem Himmlera, przed planowanymi akcjami, wszystkie przyzagrodowe psy zostały wystrzelane, aby nie ostrzegały gospodarzy o zbliżającej się obławie. Niemcy szczelnym kordonem otoczyli wybrane wsie. Wśród strzałów i okrzyków rzucili się do najbliższych zagród. W spokojnie uśpionych wioskach rozpętało się istne piekło. Wszystkich mieszkańców zgromadzono na wiejskim placu. Na opuszczenie domostw i zabranie podręcznego bagażu wyznaczono godzinę, a niekiedy tylko piętnaście minut. Zależało to od kaprysu rozkazodawców. Często nie pozwalano niczego ze sobą zabrać. Wśród niustannego wrzasku grasujących po wsi hitlerowców, zawożenia kobiet, płaczu dzieci, bicia i ujadania psów policyjnych, którymi szczerzo opiekowali się, pędzono na plac zborny coraz to nowe grupy ludzi. Wyrzucano z domów obłożnie chorych, rodzące kobiety, osoby niedołążne, małe dzieci. Raz po raz padały strzały. Zabijano opornych, strzelano do uciekających, mordowano już nie dla jakiegokolwiek potrzeby, ale dla zasady, chcąc zdławić terrorem każdą, choćby nawet najslabszą myśl o oporze. Szczególnie pastwiono się nad ludźmi starymi, słabymi i dziećmi.

Obóz w Zamościu

Na wiejskich placach gromadzono coraz większy tłum przerażonych ofiar, nie szczędząc im widoku bezlitosnego zabijania tych wszystkich, których z różnych względów nie można było zapędzić na punkt zborny. Następnie przez kilka, a często przez kilkanaście godzin trzymano ludność na odkrytych placach, nie zwracając najmniejszej nawet uwagi na panujący mróz. Na nic się zdały prośby matek błagających o litość nad małymi dziećmi, które wycią-

gnięte z łóżek, ledwie odziane, trzęsły się z zimna, dostając już po kilku godzinach wysokiej temperatury. Wszystkich zebranych na placach po wielu godzinach oczekiwania ładowano na samochody i furmanki, a potem pod silną eskortą esesmanów przewieziono do obozu przejściowego w Zamościu.

Obóz ten obejmował kilka baraków, w których wcześniej były stajnie dla koni. Baraki nie miały podłogi, ludzie musieli leżeć na gołej ziemi, nie było wody, a podchodzenie do znajdującej się na terenie obozu studni było wzbronione. Całość obozu otaczało wysokie ogrodzenie z drutu kolczastego.

W barakach tych rozgrywały się najtragiczniejsze sceny. Rozdzielano siłą trzymających się kurczowo członków rodzin. Rozłączano małżeństwa. Matkom wydzierano dzieci, nawet te najmniejsze. Tu nie było miejsca na ludzkie uczucia. Zbite, katowane musiały ustąpić. Przejściowy obóz w Zamościu był straszonym miejscem, nie odbiegał wiele od obozów śmierci. W okresie zimy z pułapów lała się skroplona para wodna. Panujące w nim warunki higieniczne powodowały dużą śmiertelność, szczególnie wśród dzieci i ludzi starszych. Przez okres pierwszych 4 miesięcy z obozu wywieziono około 500 ciał starców i dzieci. Wspomina Alfred Świsł, były więzień obozu w Zamościu: *Głód, choroby, brud, wszy, zimno i wilgoć, brak jakiegokolwiek nadziei i bezgraniczna rozpacz ludzi, którzy jeszcze nie tak dawno pędzili zwykłe codzienne życie. Oto obraz tamtych obozowych dni.*

Silni do pracy, stabi do
Oświęcimia

Hitlerowscy oprawcy nękali niustannie nieszczęśliwe matki, które, nie mogąc pogodzić się z utratą dzieci, usiłowały przedostać się przez druty do innego baraku, gdzie były zakwaterowane. Niemcy strzelali do nich, szczuli psami, bili na śmierć.

Funkcjonariusze gestapo zaczęli segregowanie ludzi – podzielił ich na trzy grupy. Silnych, zdrowych mężczyzn i kobiety przeznaczono do pracy w charakterze niewolników u bogatych niemieckich kolonistów. Drugą liczniejszą grupę, składającą się z ludzi słabszych i starszych, wywożono na roboty do Niemiec. Trzecia grupa, ludzi starych i cho-

rych oraz dzieci, przeznaczona została do Oświęcimia. Co jakiś czas z obozu Zamość odjeżdżały kolejne transporty. Zebranych na placu obozowym ludzi pędzono wśród bicia i krzyku na bocznicę kolejową, gdzie ładowano ich do wagonów towarowych. Głuchy łoskot zasuwanych drzwi kończył koszmarny okres wysiedlenia i obozu. Każdej nocy

w głąb GG mknęły milczące pociągi-widma, zaplombowane i zadrutowane, z dziećmi, kobietami i starcami.

Józef Machnik

Wybrane teksty z książki „Pod Wojdą i Zaborecznem 1942-1943 r.”, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej

Wesele Trześniowskie w Łęczanach

Jak wyglądało polskie wesele na wsi w I połowie ubiegłego wieku? Niektórzy mogli sobie przypomnieć, inni mieli okazję zobaczyć je po raz pierwszy. 3 lutego na scenie Domu Ludowego w Łęczanach wystąpił Zespół Obrzędowy Trześniowianie.

*Prosimi mnie na wesele,
nawarzyli rzepy.
Pani młoda jak jagoda,
a pan młody ślepy.*

O pani młodej powiedziec, że „jak jagoda” to zdecydowanie za mało, a pan młody bynajmniej nie ślepy - chłopak jak się patrzy, choć podobno... „baciara”. Przyjechali na zaproszenie Stowarzyszenia Nasz Widacz. Dowiedzieliśmy się, że w Widaczu chcą budować kościół. To szczytny cel, więc nie zastanawialiśmy się długo - taką inicjatywę trzeba wesprzeć - mówi kierownik zespołu Tadeusz Wójcik. Artyści wystąpili charytatywnie.

„Wesele Trześniowskie” powstało w latach pięćdziesiątych XX wieku. Jego autorką jest nieżyjąca już Bronisława Kołodziej, a tekst udostępniła, strzegąca go jak oka w głowie, pieśniarka i propagatorka sztuki ludowej Maria Ziemiańska. Spektakl przygotowany przez miejscowych artystów nawiązuje do tradycji weselnych minionych czasów. Obrazuje poszczególne elementy weselnych zwyczajów: swaty, zaręczyny, ślub, przyjęcie weselne, oczepiny, tańce i przeprowadzkę panny młodej do domu męża. Cały tekst napisany jest w gwarze regionalnej, a stroje, w których występują aktorzy, wzo-

rowane są na miejscowej tradycji. Szczególne wrażenie robią trzywarstwowe spódnice pań - wykrochmalone do granic możliwości! Zespołowi przygrywa kapela składająca się z miejscowych muzyków. Jak mówi młodszy z dwóch akordeonistów zespołu *przez półtorej godziny jest co robić*. Faktycznie, nawet kiedy na moment muzyka zamilknie, zaraz rozlega się donośny okrzyk: *Kapela, grać!*

Ocalić od zapomnienia

Inicjatorem powstania zespołu i odtworzenia dawnego obrzędu jest Tadeusz Wójcik - sołtys Trześniowa. Pomysł zrodził się w 2010 roku, a po roku przygotowań i prób, 26 lutego 2011r. w Domu Ludowym w Trześniowie odbyła się uroczysta premiera sztuki. Obejrzało ją ponad 700 osób. Liczący prawie 30 osób zespół działa od niedawna, ale ma już za sobą, oprócz tych w Trześniowie, występy gościnne w okolicznych gminach. A przed nimi, o czym mówią nie bez dumy, szansa na występ w Warszawie.

Przygotowany pod kierownictwem Krystyny Wojtoń spektakl pozwala oderwać oczy od sceny tylko w przerwach pomiędzy kolejnymi aktami. Brawurowa akcja, ciekawe

teksty w oryginalnej gwarze, dowcipne przyśpiewki, swoboda sceniczna i wspaniałe głosy solistów dają wrażenie pełnego profesjonalizmu, choć występujący to amatorzy. Nawet jeśli mają tremę, która podobno towarzyszy każdemu artyście, to świetnie potrafią ją ukryć. Widzowie mają wrażenie, że aktorzy czerpią ze swojego występu autentyczną radość. Na zakończenie ze sceny obficie sypią się cukierki, a wśród publiczności krążą kosze z rumianymi drożdżowymi szyszkami.

Po występie odbyła się tradycyjna biesiada weselna. Było swojskie jedło, gorące dania i zimne przekąski, wypieki i napitki - wszystko przygotowane przez panie ze stowarzyszenia. Były, jak to na weselu, tańce przy muzyce kapeli, a następnie zespołu Milenium, który również wystąpił charytatywnie.

Zebrane podczas biesiady datki Stowarzyszenie Nasz Widacz chce przeznaczyć na budowę kościoła w swojej miejscowości. Zaproszenie na wesele Zosi i Wojtka przyjęła spora część mieszkańców Łęczan, poseł Bogdan Rzońca, wicestarosta Andrzej Guzik i kilku radnych naszej gminy, a także zaproszeni sponsorzy i przyjaciele.

Tekst i foto: MP

PIASTUN DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE
Czasopismo zarejestrowane w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY W MIEJSCU PIASTOWYM
38-430 Miejsce Piastowe, ul. Dukielska 2B, tel: (0-13) 435-30-74

REDAKTOR NACZELNY: Izabela Póthłópek

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Klara, Stanisława Gawlik, Janina Gołąbek, Izabela Drobek, Leszek Zajdel, Magdalena Penar, Barbara Patla-Lenik, Bartłomiej Bieszczad, korektor - Halina Pleśniarska.

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji i skracania materiałów. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

e-mail: piastun@vp.pl

„Piastun” JEST CZASOPISMEM ZRZESZONYM W POLSKIM STOWARZYSZENIU PRASY LOKALNEJ

DRUKARNIA
Cm-Druk
38-430 Miejsce Piastowe
ul. Dworska 25
tel./fax (013) 43 393 26
e-mail: comdrukarnia@poczta.fm



**Przed nami radosne Święta Wielkanocne.
Z tej okazji życzymy naszym Mieszkańcom,
aby ten czas był pełen spokoju i wzajemnej życzliwości.
Niech jednocześnie będzie szansą na wytchnienie
i okazją do nabrania sił na kolejne miesiące.**

Wiktor Skwara
Przewodniczący Rady Gminy

Marek Klara
Wójt Gminy

Stanisława Gawlik
Zastępca Wójta Gminy



Gmina Miejsce Piastowe
2013

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA

 **PBSbank**

Podkarpacki Bank Spółdzielczy

Nowe Logo PBS.

Od lat konsekwentnie zmieniamy nasz bank na lepsze. W końcu przyszedł czas na zmianę tego, po czym nas rozpoznajecie. Przedstawiamy nowe logo, które stworzyliśmy, by tradycja miała nową oprawę.

Bank młody od pokoleń